

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

W NUMERZE:

Dans ce numéro:

5 Przybyły bez wiz
Voyageurs sans visa

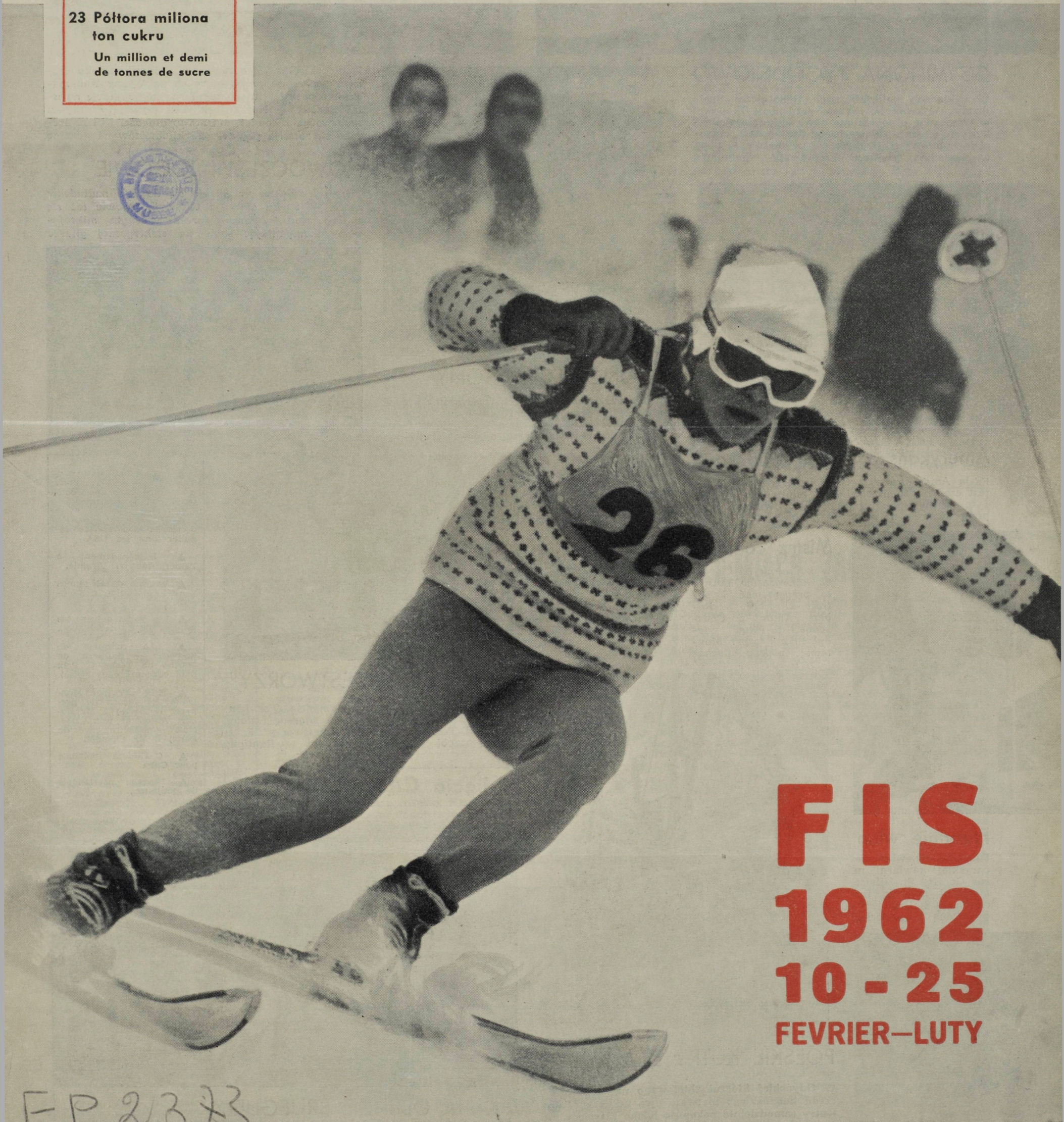
7 W najstarszym
polskim zdroju
Dans la plus ancienne
station de cure

23 Półtora miliona
ton cukru
Un million et demi
de tonnes de sucre

LA SEMAINE POLONAISE

CHAMPIONNATS DU MONDE DE SKI DISCIPLINES

LAPINES ● CHAMONIX FRANCE
NORDIQUES ● ZAKOPANE POLSKA



FIS
1962
10 - 25
FEVRIER-LUTY

FP 2373

Nr 6 (226) ● 11 LUTEGO 1962 ● CENA 0,40 NF
FEVRIER ● PRIX 5 FRANCS BELGES

Ta sympatyczna narciarka anonsuje nam zbliżające się mistrzostwa świata FIS-62 oraz artykuły i fotografie, które zamieszczamy na stronach 12-13

Nous avons choisi cette aimable skieuse pour vous annoncer les championnats du monde FIS-62 et les articles et photos en pages 12-13



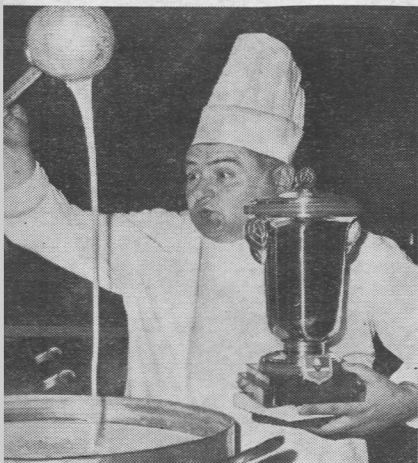
2,5 MILIONA TYGODNIOWO

W zakładach poligraficznych Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” przy ulicy Okopowej w Warszawie uruchomiono nową halę wkładodrukowych maszyn rolowych do drukowania czasopism kolorowych. Drukuje się tu obecnie 16 pism w nakładzie 2,5 mln egzemplarzy tygodniowo



Amerykańska przeprowadzka

Pasją Amerykanów (oczywiście kogo na to stać) jest częste przenoszenie się z miejsca na miejsce i to najchętniej z całym domem. Widzimy taką przeprowadzkę na rzece Kawawha w st. Wirginia



Mistrz combra

W konkursie, w którym 82 kandydatów musiało przygotować 5 potraw z jajca, p. Robert Auton z Chas-seneuil-du-Pitou zdobył Prix Prosper Montagne piękny puchar

Przednie wino

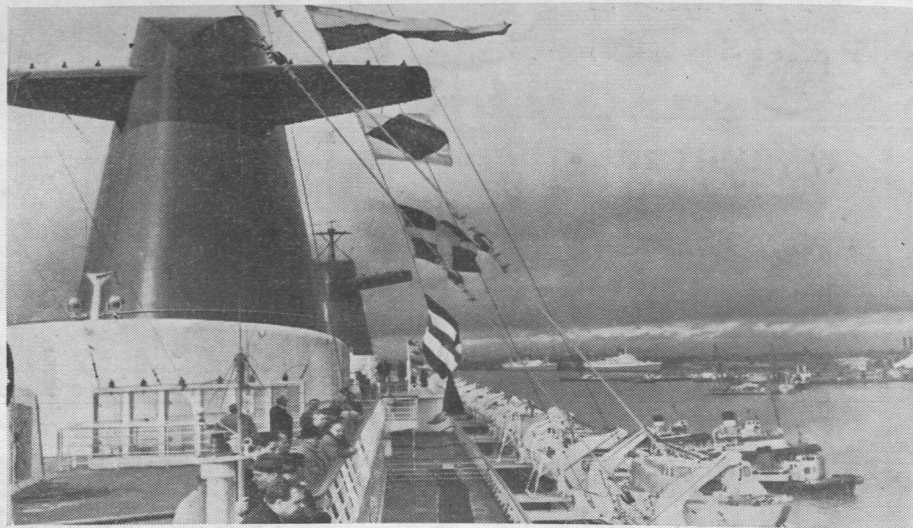
Pan Chaudet, właściciel paryskiej kawiarni na rue Geoffroy St. Hilaire, otrzymał nagrodę Bachusa, za najlepiej zapatrzoną „piwniczkę”



POLSKIE KUTRY DLA KUBY

W Gdyńskiej Stoczni zbudowano na zamówienie rządu kubańskiego pierwsze dwa kutry rybackie. Kutry samodzielnie pokonują blisko 7 tysięcy mil przez Atlantyk i przebywać będą w drodze około miesiąca. Na każdym popłynie polski szyper-mechanik i dwóch rybaków oraz pięciu Kubańczyków

NAJWIĘKSZY „PASAZER” ŚWIATA



Francuski olbrzym oceaniczny „France” po zakończonym pomyślnie próbnym rejsie na Wyspy Kanaryjskie rozpoczął 3 lutego regularną komunikację na linii Europa — Nowy Jork. Ten pływający drapacz nieba sięga 26 pięter, ma 375 m długości i 34 m szerokości, rozwija prędkość 65 kilometrów na godzinę

NOWOCZEŚNI JOGOWIE

Jogom indyjskim przypisuje się do dziś nadludzkie moce. W wieku atomu i telewizji, jogowie też się unowocześnili, śpiewają przed własnym mikrofonem, akompaniując sobie na elektrycznej gitarze



95-TONOWE WAGONY

Fabryka wagonów Kolejowych w Swidnicy pracuje głównie na eksport. „Reprezentacyjną” produkcją zakładów są obecnie cysterny kolejowe i duże wagony samowyladowcze o nośności 95 ton



„ZDOBYCIE PRZESTWORZY”

Na zorganizowanym w departamencie Oise konkursie rzeźbiarskim pierwszą nagrodę zdobył Marino di Teant za „Zdobycie przestworzy”. Rzeźba ta ozdobi wejście do fabryki w Rantigny

Zdjęcia CAF i KEYSTONE



JAK NA OBRAZIE BRUEGHELA

Fotografia współczesna oddaje niemal to samo, co 16-wieczne obrazy sławnego Piotra Brueghela starszego: te same wiatraki, taki sam kanał, tacy sami łyżwiarze. Tylko stroje inne, słowem pejzaż z okolic Kinderdijk w Holandii

▲ Nouvelle rotative à Varsovie — 2,5 millions d'hebdomadaires en couleurs chaque semaine.

▲ Le „France” a pris le 3 février son service régulier vers les USA.

▲ Déménagement à l'américaine en Virginie.

▲ Wagons de 95 tonnes pour l'exportation à Swidnica.

▲ Les yogas suivent les progrès de la technique...

▲ „La conquête de l'espace” — sculpture de Marino de Teana (I Prix d'un concours dans l'Oise).

▲ Prix „Prosper Montagne” (5 façons de préparer le lièvre) à Mr Robert Auton et prix „Bachus” (meilleure cave de Paris) à Mr Chaudet.

▲ Chalutiers polonais pour Cuba.

▲ Paysage néerlandais de toujours...

**W LATACH
WOJNY
OKUPACJI
BOHATERSTWA
i STRACHU**

KONSPIRACYJNA TRASA POLSKA PRZEZ ALPY FRANCUSKIE



WOJENNE lato 1943 r. Chamonix. Duże niemieckie plakaty głośzą, że 13 sierpnia rozstrzelany zostanie publicznie groźny bandyta, szef partyzantów, Józef Szczepaniak. Egzekucja ma być wykonana na cmentarzu. Wielu mieszkańców spod francuskiej strony Mont-Blanc pamięta do dziś te afisze. I pamięta Szczepaniaka. Groźny dla Niemców partyzant, pilnie strzeżony, oczekuje tymczasem na swój los przy gmachu gestapo. Sytuacja wydaje się bez wyjścia. Ale Polak zdecydowany jest na wszystko. „Póki człowiek czuje siłę w mięśniach, potrafi skupić nerwy i wolę i potrafi myśleć, najgorsze może się na dobre odwrócić!” Partyzanci z jego oddziału na pewno nie dali za wygraną. Żeby tylko zdążyli do Chamonix przed plutonem egzekucyjnym! „Ale przede wszystkim trzeba liczyć na siebie! Uwaga na każdy szczegół, który się wokół dzieje!”

Gdzieś w górach zarządzono w partyzanckim oddziale alarm: Szczepaniak wpadł! Wiadomo już o terminie egzekucji. Jutro o 4 rano! Nie można do niej dopuścić... O powodzeniu zadecyduje szybkość partyzanckich nóg, a później zdecydowanie i odwaga...

Różnie później w Chamonix opowiadano o uratowaniu Szczepaniaka: że go odbito, że doszło do walki między partyzantami a przybyłym plutonem egzekucyjnym, że... W każdym razie ów sierpniowy dzień nie należał w mieście do przyjemnych: raz szybko i zreźnie bokami przesuwający się partyzanci, to znów rozwścieczeni pędzący ulicami Niemcy, strzelanina z przeróżnych stron, dezorientujące echa wracające z gór, wrzaski, przekleństwa, zwariowany warkot motorów, znów strzelanina itd. Dość, że Szczepaniak wyszedł cało! Właściwie to nieprzyjemne dla mieszkańców Chamonix widowisko odbyło się już bez niego. Polak zwiął bowiem na 4 godziny przed wyznaczoną egzekucją. O szczegółach będzie jesz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

POLSKA NIEDALEKO OD PARYŻA

Była to bardzo interesująca prelekcja o Polsce! Wygłosił ją profesor geologii na Sorbonie p. André Cailleux de Cayeux. Przebywał on w Polsce przed wojną jako nauczyciel Liceum Francuskiego w Warszawie. Kilkuletni pobyt na ziemi polskiej pozwolił mu kontynuować pracę naukową w zakresie swojej specjalizacji. Tak więc jako geolog z zamiłowania wyruszał „w teren”. Poznał dobrze ówczesną wieś i jej mieszkańców, przemierzając na przelaj faliście pagórki polodowcowych moren, Bory Tucholskie, Kaszuby... Z niemal każdego zakątka Polski posiadał liczne eksponaty wyrobów ludowych.

— Te gliniane wazy kaszubskie — mówił w czasie prezentowania wybranych ze swej kolekcji na pokaz przedmiotów — przedstawiają teraz bardzo cenną pamiątkę o wartości wprost muzealnej, a przecież minęło dopiero trzydzieści lat, jak je nabywałem (...bardzo tanio!). Dziś nie żyją już ci garncarze, a ich pokolenie zatrudnił przemysł.

W ubiegłym roku 1961 ten znakomity geolog francuski miał możność dwukrotnego odwiedzenia Polski: w maju — uroczyste powitanie otrzymał honorowe odznaczenie Uniwersytetu Łódzkiego, w sierpniu — uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie „Nie ma już dziś w Polsce takich wieśniaków, którzy by dzielili zapalkę na cztery części... Nie spotkałem też przygarbionych szwerców wystukujących od świtu do nocy w ciemnych i wilgotnych suterenach warszawskich posesji, gdzie opodal mieszkałbym razem z żoną. Zniknęły bez śladu te rudery... Widziałem w Nowej Hucie (zupełnie nowej!) piękne mieszkania robotników”. Odczyt odbył się w Merostwie w St. Maur pod Paryżem, a zorganizowało go Towarzystwo „France-Pologne”.

WYSTAWA W DOUAI O POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

W DOUAI, w salach merostwa otwarto wystawę o polskich Ziemiach Zachodnich. Wystawa ta, zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie, cieszyła się wielkim powodzeniem. Przez dwa dni nieprzerwanie przybywali zwiedzający z Douai oraz okolic. Stowarzyszenie Odra-Nysa zorganizowało jednocześnie pokaz filmów polskich, m.in. o Szczecinie, o państwowym zespole pieśni i tańca „Mazowsze”, o folklorze polskim. Na seanse te przybyło około 150 osób, które z trudnością mieściła sala, nie przystosowana do tak licznej frekwencji. Wielu widzów oglądało film stojąc. Nie chcieli bowiem stracić okazji zapoznania się z Polskimi Ziemiemi Odzyskanymi.

Na uroczystości otwarcia wystawy przemówił sekretarz Komitetu Departamentalnego Odra-Nysa p. **Bogdan Pilniak**. Sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. **Aleksy Krakowiak** zaznajomił zebranych z wysiłkiem dokonanym przez Polskę w zakresie odbudowy i zagospodarowania Ziemi Zachodnich.

— Nie żyjemy do nikogo żadnej nienawiści — powiedział p. Aleksy Krakowiak — tym bardziej, że obecna granica na Odrze i Nysie stała się dla ludności polskiej

i niemieckiej, mieszkającej po obu stronach, granicą przyjaźni. Jedyne rewizjonizm niemiecki, nadzwyczaj aktywny dzisiaj, 16 lat po zwycięstwie Aliantów, z uporem usiłuje kwestionować zachodnie granice Polski.

Z kolei zabrał głos konsul polski z Lille p. **Tadeusz Wegner**, podkreślając z zadowoleniem przejawy silnych więzów przyjaźni polsko-francuskiej na terenie północnej Francji.

W uroczystości otwarcia wystawy wzięły udział liczne osobistości francuskie: p. **Henri Martel** — radca generalny, mer miasta Sin, p. **Roger Miquet** — mer Waziers, p. **Louis Lai** — radca merostwa, p. **Dubus** — przewodniczący stow. Ligue des Droits de l'Homme, p. **Fenain** — zastępca mera Douai, pani **Cortel** — radca merostwa i wielu innych.

Prasa lokalna zwróciła uwagę na wyjątkową wartość informacyjną i dokumentalną wystawy o polskich ziemiach odzyskanych, na których mieszka dzisiaj 8 milionów Polaków i które stanowią integralną część Państwa Polskiego. „Liberté” i inne dzienniki podkreślają, że zagospodarowanie Ziemi Zachodnie Polska powróciła do swych dawnych posiadłości, uzyskując wyrównanie wiekowych krzyw, wyrządzanych przez zaborczość germańską.

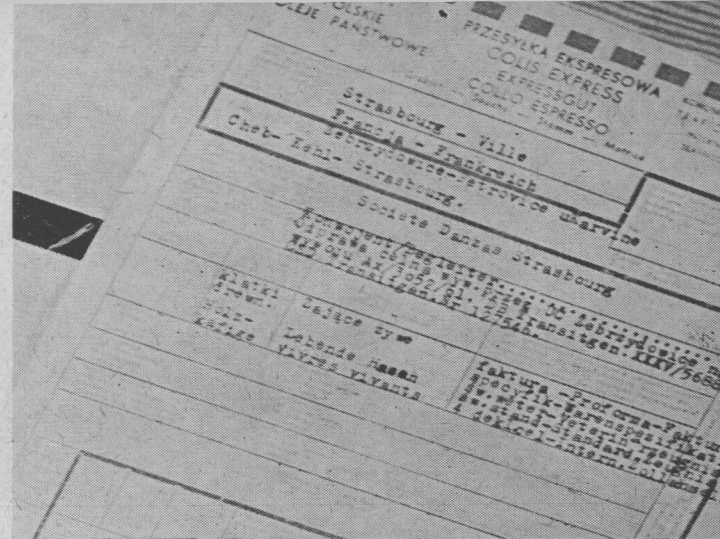


Wystawa o polskich Ziemiach Zachodnich przyciągnęła wielu Rodaków z Douai, żywo interesujących się problematyką kulturalną i ekonomiczną oraz rozwojem tych prastarych ziem piastowskich. Na zdjęciu do prawej: konsul generalny z Lille p. Tadeusz Wegner, sekretarz generalny Stowarzyszenia Odra-Nysa p. A. Krakowiak, sekretarz Stowarzyszenia — p. Kubiak oraz p. Bogdan Pilniak — sekretarz Komitetu Departamentalnego Odra-Nysa

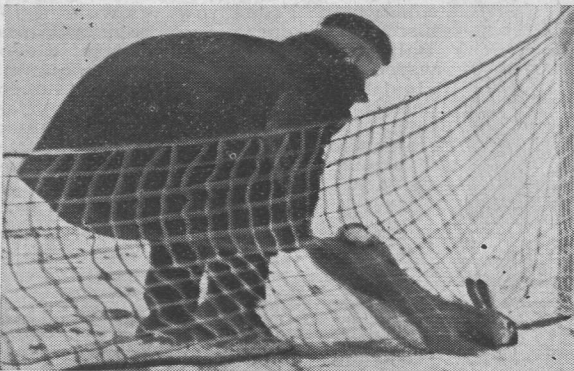




Rozstawia się wysoką na 1.80 metra i długą na 100 metrów sieć. Rozpina się ją na kółkach w kształcie ścian ze skrzydłami. Potem prowadzi się nagonkę na linię sieci. Zajęcie z impetem wpadają w sieć. Wówczas spada ona na zająca, a szarak zaplątuje się w jej oczka. Jeden z leżących przed siecią tzw. łapaczy podbiega do sieci, wyplątuje z niej zająca i wkłada do worka lub skrzyni



„Pociąg ekspresowy do Paryża przez Zebrzydowice — Cheb — Kehl — Strasbourg odjeżdża z peronu pierwszego. Życzymy miłej podróży.”
Siedzą w nim również wygodnie polskie szaraki



PRZYBYŁY BEZ WIZ



WIERZCIE nam na słowo. Zające, które teraz spotykacie na polach wielu okolic Francji, pochodzą w prostej linii z Polski! One osobiście, a nie ich rodzice! Jest to jak gdyby pierwsze polskie pokolenie zających emigrantów, przybyłe z Polski. Od dwóch miesięcy wypuszcza się je na nasze francuskie pola. Przybywają wygodnymi ekspresowymi pociągami pasażerskimi, oczywiście w specjalnych klatkach, bez paszportów i wiz. Obowiązują je natomiast inne bardzo skrupulatne formalności, a mianowicie pięciokrotne badanie lekarskie, przy czym pierwsze odbywa się zanim jeszcze zwabi się zwierzynę podstępem w sieć. Jest to badanie zdrowotności terenu...

Polska jest obecnie poważnym eksporterem żywych szaraków. Sprowadza je nie tylko Francja, ale także Szwajcaria, Włochy i ostatnio Niemcy z Republiki Związkowej. Zasila się nimi ogołocone ze zwierzyny pola, ku radości myśli-

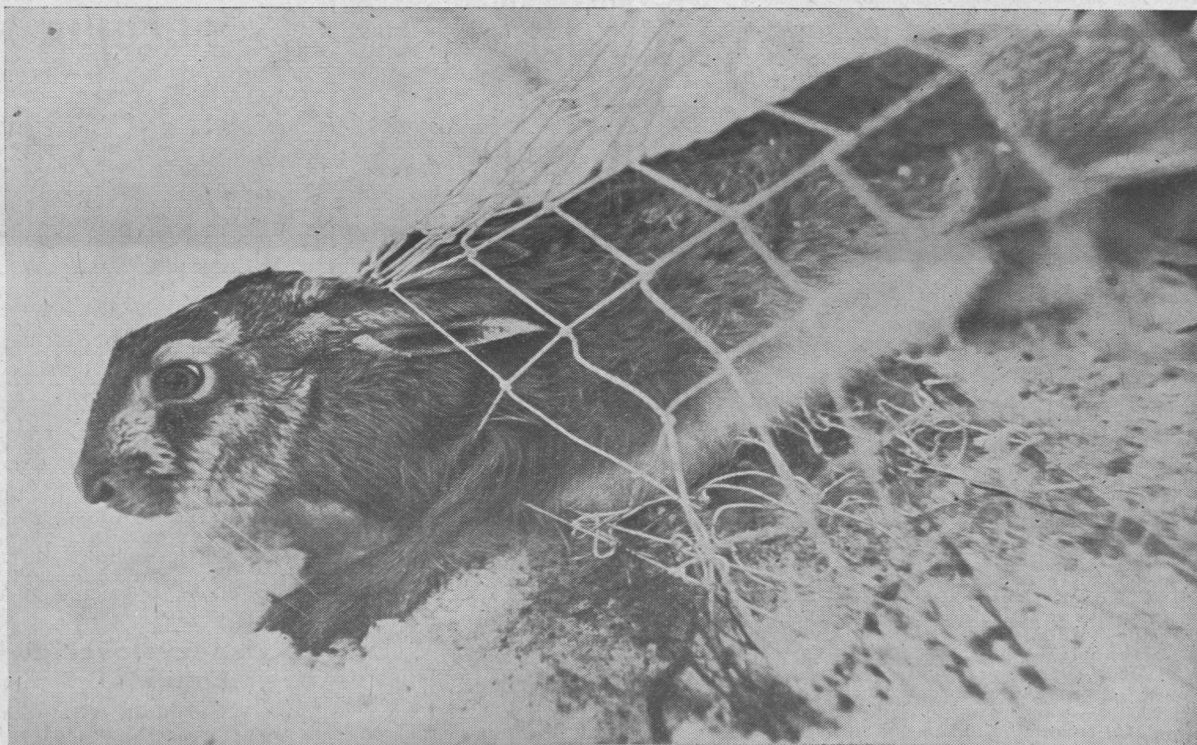
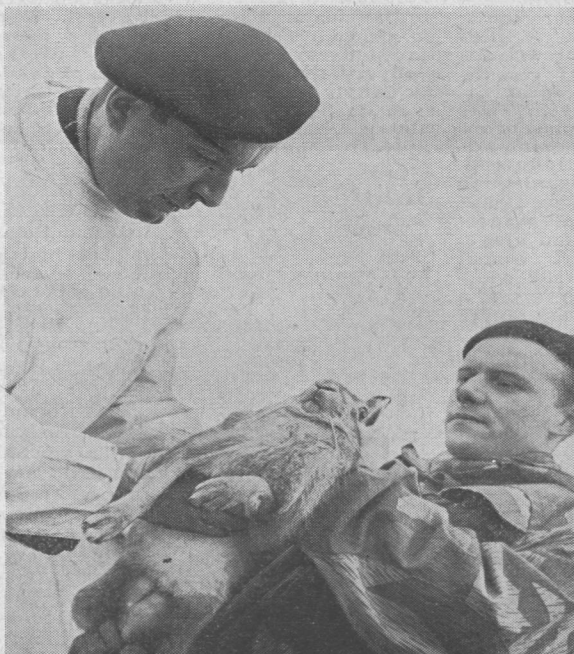
wych i dla przywrócenia równowagi, jaka powinna obowiązywać w przyrodzie.

Wypuszczanie zające z klatek na francuskich polach to oczywiście ciekawe widowisko. Zanim się człowiek oglądnie, szaraka już nie ma... Ale Czytelników interesuje zapewne, jak odbywają się bezkrwawe polowania na polskich polach, tak, by zwierzynie nie zrobić najmniejszej krzywdy i jak się ją przewozi z odległej ojczyzny. Ilustrujemy to szeregiem zdjęć, może nie zawsze w dostatecznie jasny sposób, ponieważ mimo nowoczesnej fototechniki, wspaniałych aparatów i czujających na odpowiedni moment fotoreporterów, zające są od nich szybsze...

PLUSIEURS fois, en page française, nous vous avons parlé des lièvres polonais qui „s'expatrient” vers la France, mais aussi vers la Suisse, l'Italie et l'Allemagne Fédérale, pour repeupler les champs, futaies et forêts.

Voici quelques photos prises au cours d'une chasse... au filet. Les lièvres passeront les frontières sans passeport ni visa, mais après avoir subi cinq examens médicaux. Et ce lièvre que vous rapporterez dans votre gibecière sera peut-être polonais de naissance ou... d'origine.

Na zasilenie łowisk za granicą Polska eksportuje zające trójkami: jeden samiec i dwie samice. Po przesortowaniu według płci, zające w klatkach przywozi się na bazę. Tutaj następuje szczegółowe badanie lekarskie i zające otrzymują eksportowe klatki z symbolami oznaczającymi ich pleć. Wszystkie zaświadczenia gotowe, jedzenie przygotowane, a więc w drogę na dworzec



KONSPIRACYJNA TRASA POLSKA PRZEZ ALPY FRANCUSKIE

Dokończenie ze str. 3

go na zawody narciarskie do Chamonix. W barwach Grenoble zajęli w zawodach zjazdowych drugie miejsce. Pierwszym był mistrz Francji i świata J. Couette. Chamonix i Alpy urzekły

Otrzymał przez niego rozkaz zorganizowania konspiracyjnego przejścia przez granicę francusko-szwajcarską w Alpach. Nie na raz, ale możliwie na stałe, na wielokrotne kursy tam i z powrotem. Oprócz rozkazu wysłanek przyniósł mu etat oficerski.

Zadanie nie było łatwe. Ale Józef Szczepaniak miał już wielu przyjaciół wśród Francuzów, głównie alpinistów i narciarzy. Przy pomocy Paula Balame, byłego skoczka narciarskiego, wszedł w kontakt z przemysłkami alpejskimi. Poznał szereg tajemnych przejść alpejskich. Polska konspiracyjna trasa przez alpejską granicę francusko-szwajcarską została dobrze wybrana, zorganizowana i zabezpieczona.

I teraz się dopiero zaczęło...

(Dalszy ciąg nastąpi)



Zdjęcie wykonane w Chamonix w roku 1945. J. Szczepaniak i czołowa narciarka francuska — C. Schmidt

Szczepaniaka. „To tak jak Zakopane, nawet ładniejsze niż Zakopane, choć Zakopane bardziej drogą. A Grenoble choć też piękne, to przecież tylko Nowy Targ”. Zostaje więc w Chamonix. Wstępuje do miejscowego klubu, robią go trenerem, wydaje mu się, że jakoś w cieniu Mont-Blanc przeczekają spokojnie do chwili, gdy znajdzie się okazja, by być Polsce potrzebnym.

Okazja przyszła szybciej, niż przypuszczał. Pewnego dnia odszukał go jakiś Rodak, który okazał się wysłannikiem polskich władz wojskowych.

transportowywano go do Miluzy, nie czekał na zmiłowanie, które z nikąd nie mogło nadejść, lecz na drugi dzień był już za jenieckimi drutami. Naturalnie od razu natknął się na Rodaków. Natychmiast pomogli. „Nie po toś tyle świata szedł, żebyś siedział w szkopskiej niewoli” — powiedzieli, zbrali 700 franków, których im do śmierci z wdzięczności nie zapomni, kupili jakiegoś ubranie, przebrali za wieśniaka, dali rower, grabie (!) na ramię i z życzeniami powodzenia wysłali tam, gdzie będzie można bić Niemców. Gdzie? — Tego nikt z nich nie wiedział, jak też nie wiedział Józef. W zapale kręcenia pedałem do takiego właśnie miejsca, zapomniał o wieczornej godzinie policyjnej i wpadł w ręce Niemców. Wsadzili go na ciężarówkę i gdzieś transportowali. Wskoczył nocą w jakimś tunelu i odtąd był już ostrożniejszy. Przekradał się na południe, aż przeszedł jeszcze jedną granicę państwa francuskiej Francji i dotarł do Lyonu.

Tu dano mu polski paszport, po jakimś czasie zatrudniono w PCK, a później jako instruktora gimnazjum. Z kolei przenosił się do Grenoble i wciągnął do miejscowego klubu sportowo-alpejskiego, który zimą wysłał

RODACY na szerokim świecie

▲ „JEUNESSE MUSICALE” stowarzyszenie młodych muzyków istniejące w Quebec organizuje dla swych członków doroczne obozy z udziałem wybitnych muzyków zagranicznych. Tak np. w ub. roku w obozie takim przebywał znakomity skrzypek pochodzenia polskiego — Henryk Szeryng. Po raz pierwszy zorganizowano tu konkurs muzyczny, w którym pierwszą nagrodę zdobył wybijający się skrzypek młodego pokolenia, 20-letni Marek Jabłoński z Winnipegu. W bieżącym sezonie wystąpi on z towarzyszeniem 18 orkiestr symfonicznych w Kanadzie i USA, a następnie w Paryżu i w innych miastach Francji.

▲ Dr BOLESŁAW STARZECKI z Sydney (Australia) przy współpracy lekarza węgierskiego dra Hamlagya odkrył niedawno środek do leczenia zatoru tętnicy płucnej. Odkrycie to przysporzyło dużo sławy Polakowi, który liczy zaledwie 28 lat.

▲ „NARÓD POLSKI” W CHICAGO jedno z czasopism Polonii amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych obchodziło 75-lecie.

▲ W CHICAGO powstał Klub Związku Podhalan, grupujący miłośników folkloru góralskiego w tym mieście. Zadaniem Klubu jest m.in. organizowanie odczytów na tematy literackie oraz pokazów sztuki góralskiej.

▲ W PITTSBURGU otwarto wystawę polskiej sztuki sakralnej. Obok eksponatów o charakterze ściśle religijnym, jak np. kielichy mszalne, na wystawie tej znalazły się m.in. list króla Jana III do papieża donoszący o zwycięstwie pod Wiedniem, list królowej Marysieńki i kilka oryginalnych dokumentów Kościuszkowskich.

▲ OSTATECZNE WYNIKI międzynarodowego festiwalu folkloru w Buenos Aires bardzo pochlebnie świadczą o rozwoju kulturalnego życia Polonii argentyńskiej, pierwsze bowiem miejsce w konkurencji międzynarodowej w poszczególnych klasach festiwalu zdobyli: chór im. Fryderyka Chopina, zespół baletowy „Naszego Teatru” i w klasie „B” — para tancznicza E. Niewiadomska - Bogusławewiczowa i Marian Bogusławewicz. Królową folkloru wybrano jednogłośnie p. Ewę Szuladzińską.

▲ TOWARZYSTWO WIEDZY O POLSCE zorganizowało w gmachu Uniwersytetu w Melbourne (Australia) wystawę polskiej sztuki ludowej i przemysłu artystycznego.

▲ WE WSI SIEDLISZOWICE (pow. Dąbrowa Tarnowska) otwarto ostatnio 7-klasową szkołę z dużą salą gimnastyczną i pracowniami, zbudowaną przy współudziale Polonii amerykańskiej zgrupowanej w klubie Siedliszowice-Bieniaszowice w Chicago. Równocześnie Klub pokrył połowę kosztów elektryfikacji wsi Bieniaszowice

▲ W SOLURZE (Szwajcaria) obchodzono 25 rocznicę założenia Mu-

ozar postanowił uczestniczyć w kosztach budowy Domu Ludowego w tej wsi.

zeum im. Tadeusza Kościuszki, w miejscu gdzie spędził on ostatnie cztery lata swego życia i gdzie zredagował ów sławny akt notarialny, uwalniający chłopów w jego majątnościach od pańszczyzny. Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję żądającą formalnego przyznania Polsce granicy na Odrze i Nysie. „Nie jest to — jak głosi rezolucja — ustępstwem w negocjacjach z kimkolwiek, ale po prostu uznaniem usprawiedliwionych interesów Narodu Polskiego, co przyczyniłoby się w wysokim stopniu do utrwalenia sprawliwego po kraju na ziemi”.

◆ POLONIA ◆ KRAJ ◆ POLONIA ◆ KRAJ ◆

Polonia w Maroku jest stosunkowo liczna — chociaż bardzo trudno jest tutaj ustalić chociażby szacunkowe dane. I tak np. w południowym porcie Maroka, Safi, przebywa p. Dominik Rey, cieszący się dużym szacunkiem i poważaniem jako przedstawiciel szeregu linii żegludowych. Inny Polak jest przedstawicielem dużego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego. Jeszcze inny — p. Wacław Makowski, po kilku latach pracy w Afganistanie jako ekspert Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego — współkieruje szkoleniem marokańskiej i tunezyjskiej kadry lotniczej. Polski lekarz dr Liesiecki cieszy się wielkim uznaniem jako dyrektor szpitala w Bid Jedid, niedaleko Casablanki.

Rektor Uniwersytetu w Rabacie — Mahommed El Fassi ze szczególnym zadowoleniem opowiada, że wśród wybitnych naukowców zagranicznych wykładał tutaj m.in. dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego — prof. Piątkowski. Niedawno odjechał z Casablanki do Polski sześciu młodych Marokańczyków — którzy studiować będą na polskich uczelniach jako stypendyści.

Uroczystości gwiazdkowe w Danii

W grudniu i styczniu odbyły się we wszystkich ośrodkach polonijnych Danii choinki świąteczno-nowo-

roczne, organizowane przez Związek Polaków w Danii. W imprezach tych brały udział i dzieci i starsi. Każde dziecko zostało obdarowane paczką słodczy polskich oraz paczką słodczy duńskich i owocami. Ponadto odbyły się loterie fantowe, z których dochód przeznaczono na fundusz Budowy Szkoły Tysiąclecia w Szczecinie.

Jubileusz „Strzechy”

W lutym 1962 roku Związek Polaków w Austrii „Strzcha” obchodzić będzie uroczyste jubileusz 60-lecia swego istnienia i działalności.

Związek Polaków w Austrii „Strzcha” rozpoczął od stycznia br. regularne wydawanie Biuletynu Informacyjnego. Biuletyn ukazywać się będzie jako miesięcznik. Związek „Strzcha” pragnie, aby Biuletyn docierał do najszerszych kręgów społeczności polonijnej w Austrii i stał się źródłem rzetelnej informacji o życiu Polonii austriackiej. Biuletyn ma służyć czytelnikom również obiektywnymi wiadomościami o budownictwie gospodarczym i kulturalnym w Polsce. Redaktorem Biuletynu jest działacz polonijny Władysław Herman.



Widok na Alpy sprzed gmachu szkoły narciarstwa i alpinistyki w Chamonix

POGNAŁY za nim hitlerowskie kule, kilka otarło się o pochylony grzbiet, inne świsnęły koło uszu i nad głową, ale Józef jeszcze tej samej nocy był u swoich... Diabeł nie człowiek! Nie przypuszczajcie, Drodzy Czytelnicy, że to był jedyny dramatyczny, pełny napięcia moment w spotkaniu ze śmiercią Józefa Szczepaniaka, polskiego górala, z krwi i kości z samego Zakopanego, narciarza i tatarnika... Najbardziej fantastyczny amerykański film nie jest w stanie konkurować z wojennymi przeżyciami Józka. A właściwie jego wojenne przeżycia — to najwspanialszy temat do najbardziej sensacyjnego, a równocześnie najbardziej prawdziwego. scenariusza filmowego. Ale po kolei...

Kiedy Niemcy w 1939 roku napadli na Polskę i wkroczyli do Zakopanego, Józef Szczepaniak miał 18 lat. Pomutniał Giewont i całe Tatry, posmutnieli giewontowi ludzie, zakopania górale. Każdy dzień okupacji przynosił coraz to gorsze. W zimie, ostatni przedwojenny trener polskich narciarzy Austriak Sepp Röhrl, który okazał się hitlerowskim szpiegiem, zwołał miejscowych zawodników i zapowiedział, że odtąd będą startować w barwach niemieckiego klubu. Od tego dnia młodzieży pod Giewontem ubywało. Uchodziła grupami i w pojedynkę. Józef Szczepaniak, Marusarz, Bobrowski, Rój i jeszcze kilku postanowili uciekać razem. Na nartach przez Tatry, Słowację na Węgry. A dalej co Bóg da. Do Budapesztu dotarli szczęśliwie razem. Dalej postanowili każdy na swoją rękę. Kupił uznał za niebezpieczne. Przez Jugosławie i Włochy dotarł Józef do wyznaczonych w Niemczech. Przydzielono go do polskiego wojska, po to tu zresztą siedzi przez 6 zielonych granic, do Pułku Grenadierów Śląskich.

Jak wiemy, niedługo cieszył się polskim wojskiem. Bitwa o Francję została przegrana. Józef dostał się do niemieckiej niewoli pod Belfortem wraz z jakimś pułkiem francuskim, Niemcy uważali, że zwycięstwo mają już w kieszeni. Szczepaniak jednak był innego zdania. Toteż kiedy prze-

WYSTAWA POLSKIEJ MALARKI

(Od naszego korespondenta)

W Saint-Etienne, w salach „Caveau des Arts du Forez” odbyła się wystawa prac malarskich pani DANA JARRY (Danuty Ziółkowskiej-Doleckiej). Akwaforty, drzeworyty, linoryty, rysunki kredą i piórkiem składały się na tę bardzo urozmaiconą wystawę polskiej artystki, którą miejscowa krytyka określiła jako wydarzenie w życiu artystycznym miasta.

Na otwarcie wystawy przybył konsul polski z Lyonu — p. Stanisław BARTNIK, wicekonsul p. Władysław MALIK; pani REGNY, p. André MACLE — przewodniczący, pp. Jean CLOSET FALLET oraz inni członkowie grupy Arts du Forez, p. Michel DECITRE, p. Louis GOUTARBE — w zastępstwie przewodniczącego Association des Artistes et Amis des Arts p. Francisque RIBE p. Jean d'AUVERGNE — przewodniczący Akademii Saint-Etienne, p. André SI-MIARD — przewodniczący Association Culturelle Franco-Polonaise w Lyonie i wiele innych osobistości.

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

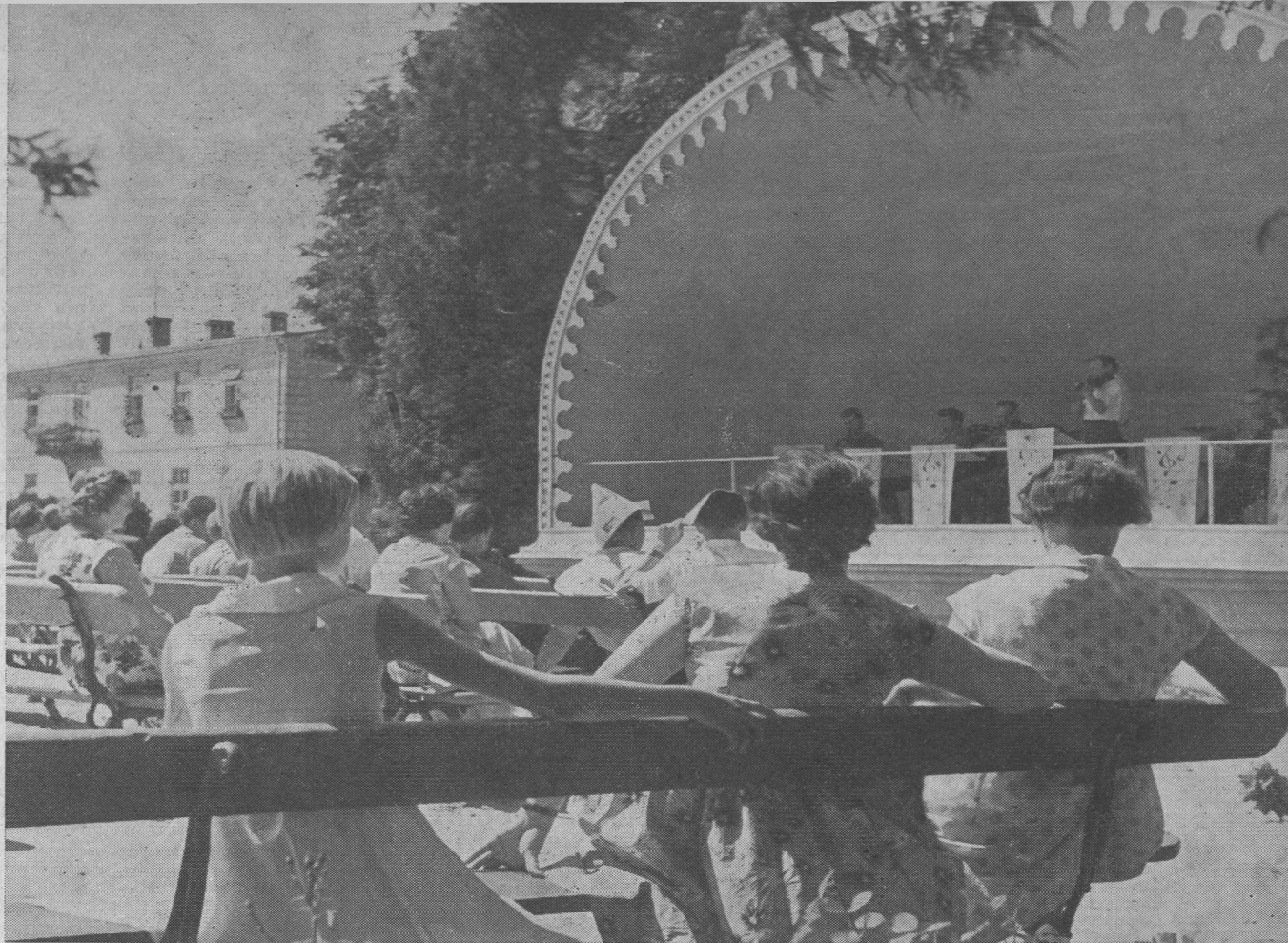
Reportaż o Busku Zdroju, mieście i zdrojowisku w woj. kieleckim, zamieszczamy na prośbę pani Zofii Skwarowej z Nantes.

W NAJSTARSZYM POLSKIM ZDROJU

PO DRUGIEJ wojnie światowej powróciło do Polski kilka bardzo znanych zdrojowisk, jak Kudowa, Cieplice, Szczawno, Duszniki, Łądek-Zdrój, Połczyn Zdrój, Polanica i jeszcze kilka. Najstarsza polska miejscowość lecznicza i jedna z najstarszych w Europie — Busko Zdrój, nic jednak na tym nie straciła. Przeciwnie: dziś jest bardziej popularna, bardziej dostępna i bardziej nowoczesna.

Przede wszystkim Busko Zdrój otrzymało połączenie kolejowe, które dawniej kończyło się na odległych od niego o 56 km Kielcach. Możliwości starego uzdrowiska zostały jeszcze raz ponownie i gruntownie zbadane, przy czym odkryto bardzo zasobne źródła lecznicze z wodami mineralnymi na większych głębokościach o daleko większym stężeniu składników jodowo-bromowych niż znane dotąd.

Zdroje Buska są nie tylko najsilniejsze w Polsce, ale jedne z najsilniejszych w Europie. Dla celów leczniczych czynnych jest 15 źródeł. Leczy się tu wszelkiego rodzaju reumatyzmy, artretyzm, cukrzycę, schorzenia pourazowe, gruźlicę gruczołową i kostną, ischias, choroby kobiece, alergiczne, i szereg innych. Zdrój ma własną borowinę i siarczany muł leczniczy. 1300 kąpiele leczniczych i 200 innych zabiegów — to codzienna wydajność zdrojowiska dla chorych. Sanatoria, domy lecznicze, domy wypoczynkowe i pensjonaty, słynne sanato-



W sezonie letnim od maja do września w ogrodzie zdrojowym odbywają się koncerty. Jesienią i zimą kuracjusze muszą się zadowolić imprezami, kinem, książkami z biblioteki i telewizorem

rium dziecięce „Górka”, wspaniały park zdrojowy, znakomici lekarze i świetna opieka, umożliwiają każdego roku kilkunastu tysiącom ludzi powrót do zdrowia lub jego wzmocnienie.

Ostatnio „Górka”, a z nią całe Busko przeżyło małą sensację. Roman Zwolski, zamieszkały przeszło 50 lat w USA, przekazał na budowę szkoły przy sanatorium „Górka” 9 tysięcy dolarów, czcząc w ten sposób pamięć swego jedyne go syna, którego stracił w czasie wojny.

Miasteczko Busko, oddalone od Zdroju o ok. 2 km, zyskało wraz z rozbudową zdrojowiska szereg nowych budowli i urządzeń. Mieszka w nim obecnie ok. 7 tys. ludzi. Sąsiednie sandomiersko-tarnobrzęskie zagłębie siarkowe oraz gęsto rozsiane nowe placówki przemysłowe w tzw. Sta-

ropolskim Zagłębiu Przemysłowym w rejonie Gór Świętokrzyskich dają możliwość pracy, której poprzednio trzeba było szukać daleko od rodzinnego domu lub na emigracji.

Busko, dans la voïvodie de Kielce est la plus ancienne des stations de cure polonaises. Malgré le retour à la mère-patrie de nombre de villes d'eaux des territoires occidentaux, Busko n'a rien perdu de sa popularité, ni ses bains de leur efficacité. Au contraire, des nouvelles sources ont été découvertes et leurs eaux iodo-bromurées et autres font merveille dans le traitement des rhumatismes, arthrites, sciaticques etc. Le climat convient aussi au traitement de la tuberculose osseuse et glandulaire, des maladies féminines, des allergies, du diabète...

Des milliers de malades viennent ici chaque année retrouver la santé. Des sanas, des maisons de repos, des hôtels, des établissements de cure avec des médecins hautement qualifiés sont à leur disposition.



Kąpiel mułowa stosowana jest m.in. przy chorobach gośćcowych. Busko ma najbogatsze w Polsce złoża borowiny i mułu leczniczego. Rocznie zużywa się tu 6 tys. ton borowiny i 7 tys. ton mułu z siarczką jodową. Leczenie jest dla ludzi pracy, skierowanych przez lekarzy zakładowych lub ubezpieczalnię społeczną, bezpłatne

Pijalnia wód niosących zdrowie. Rocznie ze źródeł zdrojowych Buska kuracjusze wypijają kilkadziesiąt tysięcy litrów leczniczych wód. Buskie wody mineralne w butelkach są również rozsyłane do aptek i pijalni rozmieszczonych w całym Kraju



● Sztuka o królowej Jadwidze

Jaka naprawdę była Jadwiga, zanim została żoną Władysława Jagiełły? Wiadomo, że była ładna, przeżywała wielką miłość i zrezygnowała z niej dla dobra polskiego tronu. Młodość królowej Jadwigi przedstawił w interesującym świetle polski dramatopisarz Ludwik Hieronim Morstin w swej nowej sztuce zatytułowanej „Jaskółka”. Sztuka rozgrywa się w 1385 roku w Krakowie — weszła niedawno w doskonałej obsadzie aktorskiej do repertuaru Sceny Kameralnej Teatru Polskiego w Warszawie.

● Kłopoty ze zwierzyną

Wilki atakują jelenie i sarny — alarmują leśnicy Warmii, Mazur, południowej Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny. Wilki pojawiły się w Puszczy Piskiej, w Puszczy Solskiej i w Bieszczadach. Ludzi na ogół boją się, uciekają, lecz np. w Biłgorajskiem nie zadowalają się zwierzyną leśną i porywają gospodarzom owce i ptactwo domowe.

Wszędzie trwają polowania na wilki. Natomiast trudniej dać sobie radę z niestychaniem rozmnożonymi dzikami. W niektórych okolicach w ogóle przestały się obawiać ludzi i w biały dzień wchodzą do zagrod szukając żeru.

Leśnicy i myśliwi uważają bieżący rok za „gluchy” dla dzikiej zwierzyny, w lecie nie obrodziło ich naturalne pożywienie, zwłaszcza nasiona, żółędzie. W Puszczy Białowieskiej dokarmia się więc zwierzęta — dla jeleni, sarn i dzików wyłożono dziesiątki tysięcy kg ziemniaków, buraków, siana, owsa, suszonych liści.

Zaobserwowano, że całe stada jeleni nie odstępują ani o krok od karmików i nawet wokół nich nocują. Wilki — w tym roku wyniosły się z Puszczy Białowieskiej i dlatego zwierzyna płowa czuje się bezpiecznie.

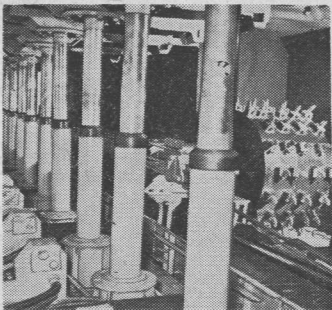
● Elektrowozem nawet przez Kłaj

„Kłaj” był kiedyś symbolem zapadłej prowincji. Jak to się wszystko teraz w Polsce zmienia! Bo przez nowo przebudowany dworzec w Kłaju, podobnie jak w Bochni, Brzesku, Biadolinach, Bogumiłowicach i wszystkich innych miejscowościach na linii Podłęże — Tarnów, biegnie już elektryczna sieć trakcyjna. Dalej, na trasie Tarnów — Rzeszów, stają jeden za drugim słupy trakcyjne.

Planowana elektryfikacja krakowskiego węzła kolejowego została ostatnio całkowicie zakończona. Za



● Nowoczesna technika — górnikom



Górnicy w Kraju uzyskali cennego mechanicznego pomocnika w postaci obudowy kroczącej (na zdjęciu), która w najbardziej bezpieczny i najmniej pracochłonny sposób podpira strop nad przestrzenią po wybranym węglu.

Obecnie nową sensacją polskiej techniki górniczej jest wynalazek konstruktora z Zabrzeża, inż. Joachima Tartury. Zaprojektował on nowy typ uniwersalnego taśmociągu „skrzyżowanego” jak gdyby z kolejką linową czy też zawieszonym na podporach wiszącym mostem. Taśmociąg wiszący wymaga do budowy 6 razy mniej stali niż taśmociąg typu tradycyjnego. Rewelacyjny wynalazek inżyniera śląskiego został opatentowany w 15 krajach, m.in. także we Francji.

Pierwszy taśmociąg wiszący, nazwany przez wynalazcę „Jota II”, odbywa próby w Jarosłowicach. Zamówien-

● Muzealny dom ludowego artysty

Chata Jana Kawuloka w Istebnej na Śląsku jest ciekawym zabytkiem drewnianego budownictwa wiejskiego, a jej gościnny gospodarz — znanym artystą — rzeźbiarzem i zawołanym bają-

pół roku ruszy trakcja elektryczna Kraków — Rzeszów, a potem dalej do Przemyśla. Wszystkie, najmniejsze nawet stacje są modernizowane. Rzeszów natomiast, pierwszy w Polsce, chwali się, że nowoczesne wiaty peronowe są zbudowane z plastiku. Rzeszowski dworzec otrzyma także zupełnie nowe perony i tunele, budowa skończy się w przyszłym roku.

Po woj. katowickim i krakowskim elektryfikacja węzła rzeszowskiego idzie „pełnym prądem” (przecież nie można już mówić, że „pełną parą”).

● Walcowanie przy pomocy guzików

Z centralnego pulpitu sterowniczego, przy pomocy specjalnych guzików, będzie nadawać się na ekrany umieszczone nad agregatami huty „Batory” polecenia piśmem świetlnym. Pracownik przy każdym stanowisku roboczym odczyta przeznaczone dla siebie informacje — jaki materiał idzie do walcowania, jaką zastosować technologię. Grubość walcowanych blach mierzyć będzie miernik izotopowy.

Automatyczna dyspozytornia, ułatwiająca dokładne kierowanie skomplikowanym procesem walcowania grubej blachy, w nowo uruchomionej w hucie „Batory” wielkiej walcarni „Quarto” — została zbudowana w fabryce urzą-

dzeń sygnalizacyjnych w Katowicach. Miernik izotopowy jest też produkcji polskiej.

Walcarka „Quarto” jest największym tego typu obiektem w Kraju i jednym z największych w Europie, miernik izotopowy do pomiaru grubości blach walcowanych na gorąco — jest pierwszym w Polsce i jednym z pierwszych na całym świecie. Podobne urządzenia wkrótce otrzymają oddziały walcownicze hut — „Warszawa”, im. Lenina w Nowej Hucie oraz im. Świerczewskiego.

● Proszę o latę na serce...

Zaledwie kilka miesięcy temu dokonano pierwszej w Polsce udanej operacji przeszczepienia protezy tętnicznej z przedży poliestrowej. Dziś już — zabiegi tego typu są zjawiskiem niemal codziennym w klinikach Gdańska, Wrocławia, Łodzi, Warszawy, Białogostku, Poznania. Chirurgi szeroko stosują „łatki” poliestrowe do pokrycia ubytków jamy brzusznej i klatki piersiowej, wydłużają pacjentom mięśnie sztucznymi ścięgnami, zastępują uszkodzone tętnice plastikowymi. Asortyment „części zamiennych” dla ludzkich organizmów szybko zwiększa się, twórcy protez — inżynierowie Zbieranowski, Granas, Okrojek, Nawrocki z Centralnego Laboratorium Przemysłu Dzwierskiego w Łodzi wykonują prototypy nowych protez oraz mają do dyspozycji specjalnie skonstruowaną maszynę do produkcji protez poliestrowych.

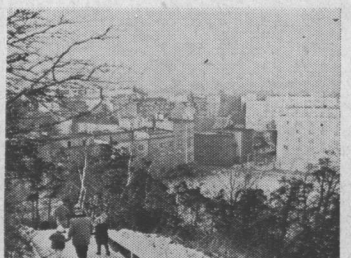
● „Cesarkie cięcia” u Krasuli

Dotychczas w Polsce, w przypadku komplikacji porodowych, stosowało się wydobycie płodu częściami. Jest to zabieg uciążliwy, niebezpieczny dla krów, niszczący ponadto płód. Postanowiono więc stosować wobec polskich „krasul” metodę... cesarskiego cięcia. Jest to znacznie bezpieczniejsze i pozwala zachować cięć przy życiu. Z tych też względów metoda ta ma istotne znaczenie gospodarcze.

Dzięki opracowaniu nowych sposobów i stosowaniu antybiotyków — zabieg ten może być wykonywany nawet w warunkach terenowych. Badania przeprowadzone przez naukowców warszawskich i wrocławskich potwierdziły wysokie zalety tej metody — już stosowanej za granicą.

● Port w Gdyni

Zakopane — jasne, że góry. Ale na drugim krańcu Polski Gdynię można także sfotografować z takiej sobie gdyńskiej „Gubałówki”. Gdynia rozbudowuje się bowiem ku stokom wysoczyzny Pojezierza Kaszubskiego, wznosząc się do 120 m n.p.m. Ku „wzgórzom gdyńskim”, u których stóp rozciąga się najgłębszy port handlowy Bałtyku, przyplyną wkrótce znów statki-kolosa. Spodziewanych jest 8 superziornikowców amerykańskich z ładunkami pszenicy i jęczmienia, każdy z nich przywiezie po 30—40 tys. t. zboża.



KRAJ i ŚWIAT

Polski cement w 18 krajach

W r.u.b. Polska sprzedała 714 tysięcy ton cementu do 18 krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki. Po raz pierwszy, oprócz cementu, Kraj sprzedał także sporo, bo 52 tys. ton półproduktu — klinieru. Odbiorcą była Anglia. W związku ze wzrostem eksportu cementu zbudowana zostanie w Gdańsku stacja przesyłkowa, która dostarczać będzie na statki cement luzem lub w workach.

Na naukę rybołówstwa — do Polski

Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie organizuje 4-letnie studium z językiem wykładowym francuskim lub angielskim. Program wykładów został już opracowany. Wydział rybacki uczelni w Olsztynie został zorganizowany już przed 11 laty. Tego rodzaju wydziałów, zorganizowanych przez wyższe uczelnie akademickie, jest na świecie tylko 7 a mian.: w USA, w Kanadzie, w Japonii i 3 — w Związku Radzieckim. W Europie zachodniej nie ma ani jednej tego typu uczelni.

Do ZSRR, Szwecji i NRF

Przemysł województwa szczecińskiego dostarcza na eksport, oprócz statków produkowanych na pochylniach znanej już w świecie Stoczni Szczecińskiej, papier ze Skolwina, żurawie budowlane, motocykle „Junak”, sprzęt elektrotechniczny, surówki odlewniczą z huty „Szczecin”, materiały biurowe, ubrania robocze, koszulki flanelowe, poważne ilości mięsa. Przemysł woj. szczecińskiego realizuje przede wszystkim poważne zamówienia, które nadchodzą z ZSRR, Szwecji i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Bydgoskie meble mają powodzenie

Bydgoska Fabryka Mebli wystawiła na Targach w Paryżu w 1961 roku nowoczesny komplet mebli, składający się ze stołu, sześciu krzeseł i kredensu. Komplet ten spodobał się kupcom francuskim, austriackim i angielskim; zawarli oni umowy na dostawę bydgoskich mebli. Kupcy holenderscy zakupili inny komplet (produkcji tej samej fabryki), składający się z szafy, kredensu, stolików z fotelami, posiadający okładzinę brzożową z estetycznymi deseniami.

Czy wiecie że...

...**PODSTAWA TURBINY O MOCY 200 MW**, o wadze 56 ton została przewieziona na jednym wagonie towarowym z Leningradu do nowej polskiej elektrowni w Turoszowie, na zachodniej granicy Polski.

...**„MADE IN SZCZECIN”** — „Starka Jubileuszowa” ze Szczecińskiej Wytwórni Wódek, uzyskała międzynarodowy znak najwyższej jakości — Q. Wódki tej sprzedano za granicę w ub.r. 5 tys. litrów.

Tygodniowa GAWĘDA

Prymitywna metoda ♦ Statystyka od 7-miu
boleści ♦ Udaje, że nie wie

Na ogół — wydaje mi się — nie ma wielkiego sensu prostować wszelkie nieprawdy, ogłaszane przez nieprzychylnie do Polski nastawione czasopisma czy gazety.

Niekiedy jednak może i warto parę uwag poświęcić w celu unacznienia metody, prymitywnej co prawda i nieskutecznej, ale w zamierzeniach autorów obliczonej na wywołanie niechęci do Polski. Piszę to w związku z informacją pisma „Narodowiec” (17.I.1962). „Informacja” zatytułowana jest śmiesznie: „Reżim produkuje wszystko, co można wywozić i spieniężyć, ale nie dba się o nawozy sztuczne, których używa się 19 razy mniej niż w Holandii a 12 razy mniej niż w Belgii”. Uf, tytuł!

A teraz o treści, która ma uzasadnić ten tytuł. W treści powiedziane jest, że „Polska produkuje za mało zboża, ponieważ brak nawozów sztucznych...”, a jeżeli kto z nie-rolników temu nie wierzy, „niech rzuci wzrokiem na tabelę liczb podanych w Roczniku Statystycznym”. Potem rzeczycywiście przytacza się liczby z „Rocznika Statystycznego”, ale — za lata 1948—51!!! A my żyjemy obecnie w roku 1962, czyli o dziesięć lat później, po ostatnim roku z przytoczonej tabeli. Właściwie — czemu autor nie sięgnął do roku 1945? Dysproporcja byłaby jeszcze większa, „dowód” jeszcze „prawdziwszy”. A może nie dysponował odpowiednimi liczbami za późniejsze lata? Otóż — dyspo-

nował. W tym samym „Roczniku Statystycznym” 1961 zawarte są liczby za ostatnie lata. A one wyglądają już inaczej. Przytoczmy je:

	Zużycie nawozów sztucznych na hektar (lata 1959-60)	
	użytków rolnych	gruntów ornych
Holandia	206 kg	459 kg
Belgia	192	345
NRF	166	275
Anglia	64	178
Włochy	41	54
Polska	36,5	46
Hiszpania	27	28
oraz		
Francja	57	92

Tak więc — proporcje się zmieniają. Jeżeli chodzi o zużycie nawozów na hektar użytków rolnych, Holandia (kraj, który używa ich najwięcej) ma już tylko niespełna 6-krotnie większe zużycie od Polski (a nie 19-krotne, jak chce autor), Belgia — pięciokrotnie, a Francja, która w zestawieniu autor pisma ukazującego się w tym kraju... w ogóle pomija — nawet niecałe dwa razy więcej zużywa nawozów sztucznych. Słowem — lipa, jak mówią warszawiacy.

A teraz sprawa następną: autor udaje, że nie wie, iż Polska była przez wojnę zniszczona, udaje, że nie wie, iż przed wojną zużycie nawozów sztucznych w Polsce było znikome (w najlepszym wypadku 7 kg na hektar zasiewów rolnych), udaje, że nie wie o trwałych staraniach o rozwój produkcji nawozów sztucznych w Polsce (choćby Kędzierzyn i mnóstwo innych fabryk), udaje, iż nie wie, że złoża soli pod Kłodawą dawały przede wszystkim sól kuchenną, że następuje tam rozwój, który w latach 1965—66 pozwoli na pełne wykorzystanie tych złóż właśnie do produkcji nawozów sztucznych. Słowem, pierwszy naiwny.

Dodam jeszcze o tym, czego autor może i rzeczywiście nie wie:

w roku 1961 zużycie nawozów sztucznych wynosiło w Polsce już 39 kg na ha użytków rolnych i 52 kg na hektar gruntów ornych, czyli proporcja jeszcze się zmniejszyła na korzyść Polski. Dalej: plony pszenicy w roku 1960 wyniosły w Polsce po raz pierwszy w dziejach polskiego rolnictwa ponad 20 q z ha (przed wojną od 7,8 do 13,6). I — po trzeciej: do roku 1965 zużycie nawozów sztucznych w Polsce wzrosło o dalsze 50 procent.

Ot, tak to wygląda. A jak wygląda autor z „Narodowiec”? Daje słowo, że nieładnie.

Marian



Południowy stok niewielkiej, ale najbardziej znanej zakopiańskiej góry Gubałówki oblegany jest przez tysiące początkujących amatorów białego szaleństwa i mocnego słońca

ZAKOPANE INACZEJ

TAM, GDZIES w głębi gór, sportowcy wiodą ostre zapasy, a na uroczej Gubałówce, z której Zakopane widać jak na dłoni, kwitnie — jak zwykle — życie towarzyskie na leżakach, na zimowym słońcu. A jeśli już ktoś założy tu narty, szybko załatwia „szusa” w dół, by wjechać z powrotem kolejką linową, oddać spokojnie narty w szatni restauracji z pięknym widokiem na dalekie trasy FIS-u i wypić kolejkę (nie linową).

Zafrapowani sławą stolicy sportów zimowych — gotowi byliśmy zapomnieć o „życiu pozasportowym” Zakopanego, a to — zawsze jest bujne, choć już teraz nie tak bujne, jak dawniej bywało. Kiedy na przykład Sabala z Heleną Modrzejewską Witkiewiczowi syna do chrztu trzymali, choć — jak Sabala mówił o sobie — „ja tam rzadko trzymałem, bo brali takich, co nie pili, coby dziecko nie upadło”.

...Albo kiedy na każdy przyjazd Chałubińskiego — odkrywcę Zakopanego — Górale już od Poronina wywieszali napisy „Witamy Cię, Ojciec Nasz!”, a bramy triumfalne stawiali pijak spod Nowego Targu.

Albo gdy Szymanowski na góralskich weseliskach i chrzcinach słuchał rzępolenia Bartusia Obrochty, wlewając w siebie wodę z nie mniejszym brakiem umiaru niż Bartuś.

Lub kiedy rzeźbiarz August Zamoyski (mieszkający stale w Paryżu) kończył, półgłoty, przepasany prawie tylko szarfą, wycieczkę na wycypedzie Paryż — Zakopane i tu, oczywiście opijał ten ewenement ożywczym płynem...

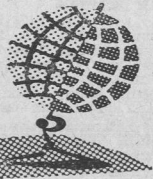
W Zakopanem zawsze jakoś chciało się pić, widocznie taki klimat. Ostatnio jednak, od chwili zaistnienia na Gubałówce stacji przekąsnikowej telewizji w Zakopanem spadło spożycie alkoholu aż o 40 proc.



Tzw. „gubałówkowa patelnia”, czyli zbiorowe smażenie się na jednym z najsilniej nasłonecznionych stoków górskich

GEOGRAFIA POWSZECHNA

Państwowego Wydawnictwa Naukowego



W 4 TOMACH

zawiera wszystkie podstawowe problemy geografii

- Tom I — Geografia fizyczna, człowiek i jego działalność.
- Tom II — Europa. Afryka.
- Tom III — Azja. Afryka.
- Tom IV — Ameryka Północna i Południowa. Australia. Oceania. Antarktyda.

5000 stron — 2000 map — 2000 fotografii
Tom I ukaże się w roku bieżącym. Następne tomy ukazywać się będą w odstępach ośmiu i dziesięciomiesięcznych

Cena jednego tomu NF 24.50

Równoległe z GEOGRAFIĄ POWSZECHNĄ ukazywać się będzie nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego



ATLAS
ŚWIATA

W 4 ZESZYTACH



500 map w skalach od 1:1,25 mln do 1:10 mln, w tym 200 map ogólnych i 300 dotyczących zagadnień klimatycznych, demograficznych i ekonomicznych. Index atlasu obejmować będzie około 150.000 nazw. Część I Atlasu ukaże się w bieżącym roku, dwie następne części w 1963, a ostatnia w 1964 r.
Cena każdego zeszytu NF 29.40

Zamówienia przyjmują i wyczerpujących informacji udzielają następujące firmy:

w Francji:

Presses Universitaires de France, Librairie Internationale 17, rue Soufflot Paris V-e „Foma-France” 106 bis, rue de Rennes, Paris VI-e „Libella” Dépôt des Livres Polonais 12, rue St. Louis-en l'Île, Paris IV-e

w Belgii:

„Du Monde Entier” Bruxelles 5, Place Saint Jean



lub bezpośrednio w
Centrali Handlu Zagranicznego
„ARS POLONA”

Warszawa, Polska, Krakowskie Przedmieście
Adres telegraficzny: Arspolona Warszawa
nr konta w Narodowym Banku Polskim
w Warszawie 1534-6/1-51

KATALOGI I PROSPEKTY SĄ WYSYLANE
NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE

7 dni W SKRÓCIE

KIELCE — Już w połowie stycznia przeleciały nad Kielecczyną klucze dzikich gęsi ciągnące z zimowych leży na południu w stronę północy.

KOŃSKIE — Podczas prac melioracyjnych robotnicy znaleźli „skarb” — srebrne monety z okresu szwedzkiego „Potopu”.

OPOLE — Polowaniem w okolicznych lasach zachwyceni byli zagraniczni turyści, Francuzi i Austriacy.

WOJCIECHOWICE (Kieleckie) — Powstała tu 17 na Kielecczynie, a setna w Kraju wiejska spółdzielnia zdrowia.

KOBYLNIKI (Poznańskie) — Krówki z miejscowego PGR otrzymały na podściółkę... dywaniki z porowatej gumy. Duża oszczędność słomy!

WOLSZTYN (Poznańskie) — Fabryka mebli wyprodukuje w tym roku 15 tys. kompletów do nowoczesnych obudowanych kuchni.

GÓRA PUŁAWSKA — Jest to druga po Skaryszewie, w Lubelskim Okręgu Poczty, gromada wiejska, która otrzymała 50-numerową automatyczną centralę telefoniczną.

JASTROW (Gdańskie) — Miejsce pola okazały się niezwykle bogate w... żwir budowlany. Starczy go na 70 tysięcy wagonów.

BIAŁOGARD — Powstanie tu duży kombinat produkcji płyt spilśniowych i wiórowych — 80 tys. ton rocznie.

DZIWNÓW (Szczecińskie) — Zakłady Metalowe produkować będą rocznie 100 tys. wyżymaczków dla pralek elektrycznych.

ZIELONA GÓRA — Zakłady „Zastal” sprzedały w 1961 r. za granicę tabor kolejowy wartości ponad 30 milionów dolarów.

ŚWIDNIN (Koszalińskie) — Grypa spowodowała chwilowe zamknięcie aż 8 szkół w tym powiecie.

KOZIENICE (Kieleckie) — Wiosną rusza budowa nowoczesnej fabryki mebli, która zatrudni 400 robotników.

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

KAT WARSZAWY KANDYDATEM DO LANDTAGU

BONN. Eks-generał SS, Reinhold Weis, morderca ludności warszawskiej z okresu Powstania (egzekucje na ementarzu Wolskim), został wysunięty przez reakcyjną i odwetową partię zachodniemiecką „Gesamtdutsche Partei” (GDP) jako kandydat na posła w jesiennych wyborach do Landtagu (parlamentu krajowego) w Szlezwiku-Holsztynie.

Przeciw Reinholdowi prokuratura w Kilonii prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie jego zbrodniczej działalności na terenie Warszawy, co jednak — jak widać — nie przeszkodziło w wysunięciu jego kandydatury na posła.

W związku z faktem, że zachodniemiecki admirał Gerhardt Wagner obejmuje dowództwo nad połączonymi duńsko-niemieckimi siłami marynarki w ramach NATO, brytyjska agencja prasowa Reutersa podała jego życiorys.

Agencja stwierdza, że Wagner spędził drugą wojnę światową przy biurku hitlerowskiego sztabu głównego marynarki. W sztabie tym zasiadł zresztą w 1933 roku (tj. od kiedy Hitler doszedł do władzy), następnie był członkiem niemiecko-włoskiej

PRZESZŁOŚĆ ADMIRAŁA

NOWY JORK. Światowa produkcja ropy naftowej wzrosła w 1961 roku o 68 milionów ton, osiągając rekord rocznego wydobycia — 1 miliard 119 milionów ton.

Pierwsze miejsce na świecie w produkcji ropy naftowej zajmują Stany Zjednoczone (353,5 mln ton), drugie natomiast — Związek Radziecki (166 mln ton). Fakt ten stanowi rewelację, ponieważ dotychczas tradycyjnie dru-

gie miejsce zajmowała Wenezuela. Produkcja tego kraju wyniosła w ostatnim roku 151 milionów ton.

BONN — CONTRA FILM POLSKI

BONN. Według informacji zachodniemieckiego czasopisma „Film-Kritik”, odpowiedni urząd federalny w NRF, wydający zezwolenia na wyświetlanie filmów zagranicznych, odmówił udzielenia licencji importowej polskiemu filmowi p.t. „Matka Joanna od Aniołów”, reżyserowanemu przez J. Kawalerowicza.

Film ten nagrodzony został Srebrną Palmą na sesyjnym Festiwalu w Cannes i wyświetlany jest na ekranach wielu kin na całym świecie.

W SZTOKHOLMIE — BRAK MIESZKAŃ

SZTOKHOLM. Opublikowano tu dane, według których 106 tysięcy mieszkańców stolicy Szwecji poszukuje mieszkań.

Gazeta „Stockholms Tindingen” stwierdza pesymistycznie, że „sądząc po planach budownictwa mieszkaniowego, rok 1962 będzie tak jak 1961 rokiem ciężkim dla tych, którzy stoją w kolejce po mieszkania.”

STALOWNIA za 10 mln funtów szterlingów

BAGDAD. Związek Radziecki zawarł umowę z rządem Iraku na budowę przez fachowców radzieckich w pełni zmechanizowanej stalowni w Bagdadzie. Umowa opiewa na sumę 10 milionów funtów szterlingów.

Stalownia będzie pierwszym tego rodzaju obiektem na Środkowym Wschodzie.

NAJDŁUŻSZY FILM ŚWIATA

TOKIO. Najdłuższym filmem na świecie jest film japoński p.t. „Wierunki życia”. Seans trwa 9 godzin 30 minut z dwiema 15-minutowymi przerwami na posiłki. Film cieszy się ogromnym powodzeniem.

Kronika FRANCUSKA

O dorosłych i dla dorosłych

Mówi się, że „stałe kształcenie powinno obejmować wszystkich, a w najgorszym razie jak największą liczbę osób”. Otóż problem dokształcania zawodowego dorosłych, aby umożliwić im podniesienie kwalifikacji i awans społeczny, pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Według danych profesorów Kauffmanna z Grenoble, zaledwie 80 tysięcy osób czyli 1% ludności czynnej zawodowo uczęszcza na wieczorowe lub sobotnie kursy szkolenia zawodowego. W trzech departamentach Lotaryngii szkoli się 3 tysiące dorosłych, a więc 0,6% pracujących.

Dotychczasowe próby rozwinięcia szkolnictwa zawodowego dla dorosłych mają największe trudności z braku wykładów. Wyśliki idą więc w kierunku utworzenia niezbędnej kadry nauczycieli i profesorów. Wysuwa się hasło „powszechnej mobilizacji na rzecz oświaty”.

Niezwykłe zjawisko

W połowie stycznia deszcz piaskowy spadł dwukrotnie na Mont-Doré. Zdaniem dyrektora obserwatorium Pay-de-Dôme, prof. H. Dessens, piasek pochodził... z Sa-

WYGODNIŚ — WŁAMYWACZ

BOSTON. Niejaki Joseph Wilson pięciokrotnie włamywał się do jednej i tej samej firmy w Bostonie (USA). Gdy został schwytany, na pytanie dlaczego napadał zawsze na to samo przedsiębiorstwo, odpowiedział „Znajduje się ono blisko stacji kolejki podziemnej, a ja na skutek wady serca nie mogę biegać...”

ZIEMIA DLA FELLAHÓW

KAIR. W stolicy ZRA (Egiptu) sporządza się obecnie wykazy cudzoziemców posiadających posiadłości ziemskie. Akcja ta łączy się z oświadczeniem prezydenta Nassera o przygotowywanej nacjonalizacji ziem znajdujących się w rękach obywateli państw obcych. Przewiduje się, że nacjonalizacji ulegnie blisko 60 tys. hektarów ziemi należącej do 2500 osób, przezwannie obywateli greckich, włoskich i tureckich. Ziemia zostanie przekazana chłopom egipskim, czyli fellahom.

DATY i FAKTY

STYCZEŃ 1962

- ▲ W JUGOSŁAWII przebywała na IV sesji Polsko-Jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej delegacja polska z wicepremierem P. Jaroszewiczem, jako przewodniczącym, który złożył też wizytę prezydentowi J. Tito (22-29.I.).
- ▲ RZĄD BRITYJSKI zakomunikował, że do czasu wyjaśnienia sytuacji Iranu Zachodniego wstrzymuje wysyłkę sprzętu i broni do Indonezji (23.I.).
- ▲ FRANCUSKI MINISTER OBRONY, Messmer, i min. obr. NRF, Strauss, odbyli w Bonn rozmowy, dotyczące współpracy w dziedzinie produkcji zbrojeniowej (23.I.).
- ▲ W MOSKWIE podpisano plan współpracy kulturalnej między ZSRR a Chinami Ludowymi (23.I.).
- ▲ PRZEWODNICZĄCY ZGROM. OG. NZ ogłosił skład komisji 17 państw, sprawujących nadzór nad wykonaniem deklaracji o przyznaniu niepodległości krajom i narodom kolonialnym (23.I.).
- ▲ W HAWANIE obradowała konferencja 200 polityków i działaczy społecznych z krajów Ameryki Łacińskiej, zakończona uchwaleniem deklaracji potęplającej wszelkie formy ingerencji w wewnętrz-

mać rodzinę. Otóż większość nie rozporządza nawet 1 hektarem.

Problem rynków zbytu nie nastęca natomiast zasadniczych trudności. Trzy czwarte produkcji szampana idzie na pokrycie potrzeb wewnętrznych. Względnie koniunkturalne są praktycznie bez znaczenia: pije się, gdy jest dobrze, pije się na otarcie łez. A więc na zdrowie.

Szukajcie a może znajdziecie

Z wielką pompą prowadzone są w Dijon przygotowania do międzynarodowej konferencji dla uczczenia dwóchsetnej rocznicy ukazania się „Contrat Social” Jean-Jacques Rousseau. Jedenaście uniwersytetów zagranicznych i większość francuskich wyższych uczelni zadeklarowało już swój udział.

Akademia Nauk i Sztuk Pięknych Dijon szczyli się, że pierwsza nagrodziła słynny „Discours” J.J. Rousseau. Szczyli się, ale nie może się w pełni radować. Manuskrypt „Discours” zniknął bowiem jak kamfora z pałacu książąt burguńskich jeszcze w początkach bieżącego wieku. Co się z nim stało? Nikt nie potrafi udzielić odpowiedzi na to krepujące pytanie. Możliwe, że zgodnie ze zwyczajami epoki, manuskrypt zabrał do domu jeden z miejscowych erudy-tów, by się nim delectować w komfortowym i ciepłym pomieszczeniu. W tym wypadku rękopis spoczywałby w stosach starych papierów i rupiec. W każdym razie, prowadzone od 60 lat poszukiwania nie przyniosły rezultatów.

B.M.

LUTY

- ▲ WICEKANCLERZ AUSTRII, dr Bruno Pittermann, przebywał z wizytą oficjalną w Polsce na zaproszenie premiera J. Cyrankiewicza (2. — 5.II.).
- ▲ W ZRA (EGIPT) rozpoczęły się wybory do „Narodowego Kongresu Sił Ludowych”. Wybory trwać mają do końca lutego (5.II.).
- ▲ AMERYKANSKA AGENCJA AERONAUTYKI I PRZESTRZENI KOSMICZNEJ po kilkakrotnym odkładaniu terminu lotu pułkownika Glenna w kosmos oświadczyła, że start amerykańskiej rakiety okołoziemskiej nastąpi 13 lutego
- ▲ PROCES CZŁONKÓW WŁADZ dawnej prowincji syryjskiej ZRA rozpoczął się w Damaszku 15 lutego.



KOLEDNICY I PRZEBIERAŃCY

wiersze, tańce i śpiew

Tradycyjna „gwiazdka” w **VARANGEVILLE**, we wschodniej Francji, zgromadziła ponad 200 osób. Oprócz miejscowych przybyli również liczni Polacy z **Saint-Nicolas i Dombasle**. Na sali widać było wielu przyjaciół-Francuzów.

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością również goście honorowi, a m.in. wicekonsul **Boberski**, mer **Varangéville** p. **Clavel**, radni miasta: pp. **Musser** i **Simon**.

Gości powitała miejscowa nauczycielka p. **Thimonie**.

Na scenę weszły dzieci tworząc zabawny korowód przebierańców. Na czele kro-

czyli turoń (**Leon Frasn**), za nim szły gęsiego chochoła (**Franciszka Ginalska**), owinięty słońca, dziad (**Eliana Thimonie**) i baba **Violeta Thimonie**, miotlarz (**Patriek Lewandowski**) z miotłą wystrzępioną, a dalej bociek (**Andrzej Szabelski**), Nowy Roczek (**Lucjan Andrzejczak**), Gwiazdor (**Bernard Michalyszyn**) z dużą gwiazdą na pentyku i gromada latarników. Przebierańcy żegnają stary rok i witają nowy.

Bardzo podobał się publiczności wiersz francusko-polski. Jedną grupą dzieci reprezentowała polskie dzieci, druga — francuskie. „Warszawa — to Varsovie, recytowały m.in. dzieci, jedność — l'unité..., przyjaźń — l'amitié ... notre amitié — c'est la France, notre amour — c'est la Pologne” kończył się wiersz.

Po zakończeniu pierwszej części programu artystyczne-

go zabrał głos wicekonsul **Boberski**. Złożył on m.in. wszystkim zebranym serdeczne życzenia noworoczne i zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Niech żyją narody polski i francuski”.

Na scenę wróciły dzieci. Najbardziej oklaskiwano tańce ludowe: krakowiaka, kujawiaka w wykonaniu młodzieży polonijnej. **Violette Thimonie** i **Patrycja Aiemp-hraie**, uczennice szkoły baletowej w **Nancy**, wykonały trzy tańce klasyczne, które bardzo podobały się publiczności. Niemniej oklasków zebrały **Franciszka Szabelska** za wykonanie popularnej piosenki „Szła dziewczeczka do laseczka” oraz **Eliana Thimonie** za piosenkę „Koraliczki”.

Po zakończeniu programu artystycznego rozdano dzieciom słodycze, a starcom paczki. Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną.



Na gwiazdce w Tuluzie

Wielką uroczystością gwiazdkową zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie. Przybyli na nią Rodacy nawet z odległych o 70 km miejscowości. Program artystyczny wypełniły występy zespołów folklorystycznych z **Blaye-les-Mines**, **Cagnac-les-Mines** i **Tuluzy** pod kierownictwem pp. **Wróblewskiej**, **Kiszcza** i **Thrason**. Występowała również młodzież uczennica francuskiej szkoły baletowej z Tuluzy (na zdjęciu powyżej).

W wypełnionej sali obecnych było ponad 500 osób, a wśród nich honorowi goście, m.in. pierwszy sekretarz Ambasady PRL w Paryżu, p. **Irena Grobelna** oraz konsul z Tuluzy p. **dr Bańbuła**.

Powitalne przemówienie wygłosił prezes **Stowarzyszenia** p. inż. **Wiesław Kaczmarek**, który złożył wszystkim serdeczne życzenia noworoczne.

Dużą atrakcją stanowiła loteria, w której główną wygraną był bilet bezpłatny (tam i z powrotem) na podróż do Polski. Bilet został ofiarowany przez **BIURO PODROŻY GRALLA Z LENS**. Szczęśliwcem, który wygrał bezpłatny bilet, został p. **Tomasik**.

Uroczystość zakończyła się wspólną zabawą. Organizacja uroczystości wypadła sprawnie, co jest przede wszystkim zasługą p. inż. **Wiesława Kaczmareka**, pani **Thrason** oraz wszystkich członków zarządu **Stowarzyszenia**.

Pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej

Ponad 300 osób oraz około stu dzieci wzięło udział w tradycyjnej uroczystości gwiazdkowej w **WALLERS-ARENBERG** (Nord). Zebrani na widowni Polacy i Francuzi gorąco oklaskiwali występy dzieci polskich, inscenizacje, oberki, polki, koledy oraz wesoły film polski pt. „Irena do domu”.

Na uroczystości był obecny mer miasta **Wallers** p. **Chevalier**, przedstawiciel konsulatu generalnego w Lille p. **Ludwik Klockowski**, p. **Georges Dubois**, ksiądz **Lemoine** i wiele innych osobistości.

W swym przemówieniu — mer p. **Chevalier** ze szczera sympatią wspominał o licznej ludności polskiej na terenie gminy **Wallers**, związanej serdeczną przyjaźnią z miejscową ludnością francuską. Wyraził także uznanie i podziw dla kultury i sztuki polskiej, ciągle za mało znanej we Francji. (I)

PRZYJAŹŃ, NOWY ROK, TYSIĄCLECIE

W przepięknej sali p. **Lisa** odbyła się tradycyjna polska uroczystość gwiazdkowa w **MARLES-LES-MINES** (P. de C.) Ponad 700 osób oklaskiwało udane występy dzieci, przygotowane pod kierunkiem p. **Czapuliny**, inscenizacje, piosenki oraz „Wesele” — znakomite przedstawienie zespołu młodzieżowego z **Fouquières-les-Lens**, który przybył tu na gościnny występ.

Wśród osobistości, które reprezentowały polskie i francuskie władze zanotować należy obecność p. **Klockowskiego** — przedstawiciela Konsulatu Generalnego w Lille, p. **Wróblewskiego** — zastępcy mera **Marles-les-Mines**, p. **Jankowskiego** — przedstawiciela związków zawodowych **C. G. T.**, przewodniczącego Komitetu Obchodów Tysiąclecia Polski p. **Kazimierzczaka** i wielu innych. W okolicznościowych przemówieniach wygłoszonych podczas uroczystości nawiązywano do odwiecznej przyjaźni polsko-francuskiej, do obchodzonego obecnie Ty-

siąclecia Państwa Polskiego, składano życzenia szczęśliwego i pomyślnego Roku 1962 całej ludności francusko-polskiej **Marles-les-Mines**.

Zgromadzeni wyrażali uznanie komitetowi organizacyjnemu gwiazdki za tę udaną uroczystość, składając na ręce przewodniczącego — p. **Jana Dworniczaka**, serdeczne gratulacje.

W Le Martinet — piękne recytacje W Rochebelle — bogaty program

W **LE MARTINET** uroczystość gwiazdkowa odbywała się w **Salle des Fêtes**. Gości przybyłych z **Le Martinet** i okolic powitała p. **Janina Garnarczyk**. Przedstawicielka konsulatu p. **Halina Matejczak** złożyła w imieniu Polaków z Kraju serdeczne życzenia przybyłym.

Program występów Zespołu Dziecięcego z **Le Martinet** pod dyktando p. **Garnarczyk** obejmował inscenizację polskiego wieczoru wigilijnego. Dzieci mówiły czystą polszczyzną, nie myląc się — i zaskrzyły na rzęsiste brawa.

Wszystkie dzieci otrzymały podarunki oraz odbyło się odbieranie fantów loterii. W gronie emerytów, którzy też otrzymali upominki, wzniesiono toast szampanem.

W **ROCHEBELLE**, w sali **Cercle St. Louis** wieczór gwiazdkowy prowadziła nauczycielka p. **Leokadia Hugon-Dybillas**. Pod jej dyktando wystąpił zespół dzieci ze szkółki polskiej w obrazkach

scenicznych: „Wędrowni kolednicy”, „Jesteśmy z całego Kraju”, „Noël Breton” (wykonała grupa dzieci francuskich), w wierszach, bajkach, tańcach ludowych. Wierszyk mówiła też malutka **Zdzisia**, która przyszyła z widowni. Przez chwilę zabawiał dzieci uczesnymi historiami obecny wśród gości **Abbé Brès**, ksiądz parafii z **Rochebelle**. Przy fortepianie akompaniował, a także pomagał w

przyśpiewkach przystojny młody człowiek w stroju krakowskim. Był to, jak się okazało, mąż p. **Leokadii Mr Hugon**, żywo interesujący się jej pracą i polskim folklorem.

Z ramienia konsulatu polskiego w **Lyon** przemawiał p. **Janusz Gęsiński**, serdecznie witany i podejmowany przez zebranych na sali **Cercle St. Louis**.

W Denain Belle - Vue

Komitet szkoły polskiej w **DENAIN BELLE-VUE** zorganizował ostatnio przy udziale p. **Warzechowej** miłą uroczystość gwiazdkowo-noworoczną. Na uroczystości obecni byli m.in. z ramienia francuskiej szkoły — p. **Brasart** i z ramienia konsulatu polskiego — p. **Brzeziński**. W bogatym programie znalazły się piosenki, koledy, recytacje — zarówno w języku polskim jak i francuskim — w wykonaniu dzieci szkolnych. Dużą atrakcją stały

się ładnie wykonane śpiewy i tańce ludowe 15 dziewcząt i chłopców z **Pecquencourt**. Mikołaj rozdawał grzecznym dzieciom słodycze.

To, że uroczystość wypadła dobrze jest przede wszystkim zasługą członków Komitetu, w skład którego wchodzi: p. **Sobucki** — sekretarz, p. **Rehberg** — skarbnik oraz pp. **Krawczyk**, **Kucharzak**, **Krzemiński**.

A oto numery wygranych losów z loterii fantowej: (Po odbiór fantów należy się zgłosić do p. **Warzechowej** — **Belle-Vue Cité 139**).

581	512	59	166
266	87	544	61
272	340	405	680
728	170	98	621
80	673	134	294
408	361	486	736
378	312	337	374
464	415	31	493
77	438	149	540
606	676	188	507
254	521	630	8
35	195	368	437
602	66	165	743
574	687		

dalszy ciąg sprawozdań gwiazdkowych na str. 16 i 22

GWIAZDKOWY RAJD

Polonijnych gwiazdek we Francji w tym roku jest tak wiele, że nie sposób zadowolili wszystkich naszych Czytelników obszernymi sprawozdaniami.

W następnym numerze „zorganizujemy” fotograficzny rajd po gwiazdkach i zamieścimy dalsze informacje o dorocznych polskich uroczystościach pod choinką.

Na zdjęciu „Gwiazdka” w **Auberchicourt**, jakiej nie było od 3 lat. Tegoroczna impreza, zorganizowana przez p. **Marię Właśniak**, ogromnie ucieszyła całą kolonię. O innych przeczytacie w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.



FIS I JEJEGO DZIEJE

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE ŚWIATA, zwane także mistrzostwami FIS od pierwszych liter francuskiej nazwy międzynarodowej federacji narciarskiej — *Fédération Internationale de Ski*, rozgrywane są obecnie co 4 lata, w połowie okresu między jedną a następną olimpiadą. Dawniej od 1929 do 1939 roku rozgrywano je rokrocznie, z wyjątkiem lat olimpijskich. Ostatnie odbyły się w 1958 r., następne przypadają dopiero na 1966 rok. W międzyczasie mieliśmy Olimpiadę Zimową w 1960 r. w Squaw Valley, po której nastąpiła Olimpiada w Innsbrucku (Austria) w 1964 roku.

Tegoroczne mistrzostwa odbywają się — jak wiadomo — w Chamonix w konkurencjach zjazdowych czyli alpejskich od 10 do 17 lutego i w Zakopanem w konkurencjach klasycznych czyli biegach i skokach od 17 do 25 lutego.

ZAKOPANE organizuje zawody FIS już po raz trzeci. Pierwszy raz w 1929 roku były to w ogóle pierwsze oficjalne mistrzostwa FIS, uważane równocześnie za nieoficjalne mistrzostwa świata. Wcześniejsze zawody FIS w latach 1925—1927 nie miały tytułu mistrzostw. Drugi raz, w 1939 r., zakopiański FIS uznano już oficjalnie za narciarskie mistrzostwa świata.

W obu wypadkach rozegrano w Zakopanem zarówno konkurencje alpejskie, jak i klasyczne. Przy pierwszych zawodach kraje skandynawskie, nadające wówczas ton narciarstwu światowemu, odżegnywały się jeszcze od biegów zjazdowych, w drugich — uznały je już za składową część zawodów.

CHAMONIX urządza zawody FIS po raz drugi. Pierwszy raz było to w 1937 roku (łącznie w jednym i drugim dziale narciarstwa), za to Chamonix ma na swym sportowym koncie organizację I Olimpiady Zimowej w 1924 roku.

Na ostatnim przedwojennym FIS w Zakopanem program obejmował również wojskowy bieg patrolowy ze strzelaniem, w którym brały udział reprezentacje poszczegól-

nych armii. Zwyciężyli w nim Niemcy. Ten sam niemiecki patrol, w tym samym składzie, pod dowództwem tego samego leutnanta Gaumma, w pół roku później, w pierwszych dniach września 1939 r., wkroczył do Zakopanego jako straż przednia hitlerowskich oddziałów, które napadły na Polskę.

W 1941 roku Włosi wraz z Niemcami zorganizowali międzynarodowe zawody w Cortinie d'Ampezzo, (Włochy) nadając im tytuł mistrzostw FIS. Odbyły się one oczywiście bez udziału państw okupowanych i pozostających z Niemcami w wojnie, a więc m. in. bez Polski i Francji. Norwegowie odmówili udziału. Startowali: Niemcy, Włosi, Szwedzi i Finowie. Pierwszy po drugiej wojnie Międzynarodowy Kongres FIS we Francji skreślił te mistrzostwa z rejestru i historii *Fédération Internationale de Ski*, nikt bowiem ani Włochów ani Niemców nie upoważniał do działania w imieniu federacji.

Narciarskie kontakty polsko-francuskie datują się od 1923 r., kiedy to zawodnicy polscy startowali po raz pierwszy we Francji w Luchon w tzw. „*Coupe de France*”. Było ich sześciu. Najlepsze miejsce, trzecie w skokach zajął Rozmus, który przed rokiem zmarł w Paryżu.

W rok później Polska reprezentowana była na I Olimpiadzie w Chamonix. Tegoż roku w Chamonix utworzona została *Fédération Internationale de Ski*. Założycielami byli przedstawiciele 14 państw, wśród nich Polska i Francja.

W 1926 w Pontarlier startowali narciarze zakopiańskiego Sokoła. W 1927 roku Polka Janina Loteczkowa zdobyła w Chamonix międzynarodowe mistrzostwo Francji. W 1928 Loteczkowa powtórzyła w Chamonix swój sukces.

Francuzi startowali w Polsce po raz pierwszy na mistrzostwach FIS w 1929 roku w wojskowym biegu patrolowym. Zajęli szóste miejsce. Wygrała Finlandia przed Polską.



Część widowni podczas konkursu skoków i flagi narodowych

FIS 1929 przyniósł narciarstwu polskiemu dwa tytuły mistrzowskie: Bronisława Czecha, który wygrał bieg zjazdowy i Bronisławę Staszek Polanowskiej, która zwyciężyła w biegu kobiet.

Poza tym na zawodach FIS najlepsze wyniki z Polaków uzyskali: w 1938 w Lahti Stanisław Maruszak wicemistrzostwo w konkursie skoków, w 1929 Bronisław Czech w biegu złożonym czyli tzw. kombinacji klasycznej (bieg i skoki), w 1939 Andrzej Maruszak czwarte miejsce w tej samej konkurencji.

Największy powojenny sukces polski na FIS to 4 miejsce w biegu kobiecym 3 x 5 km w 1958 r. w Lahti.

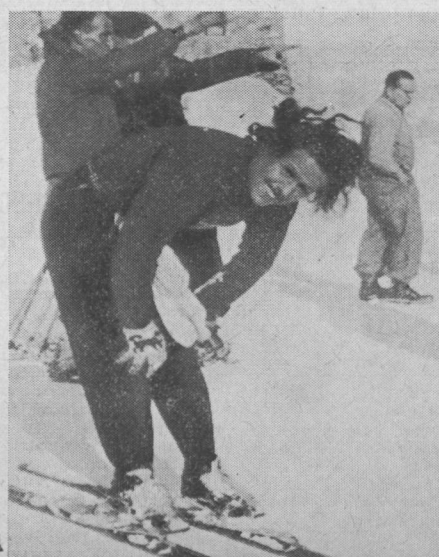
Fisowe sukcesy Francuzów to przede wszystkim biegi zjazdowe. Na mistrzostwach w Chamonix w 1937 Emil Allais wygrał zjazd, slalom i tzw. kombinację alpejską obliczoną z sumy punktów w obu pierwszych konkurencjach. Sukces swój

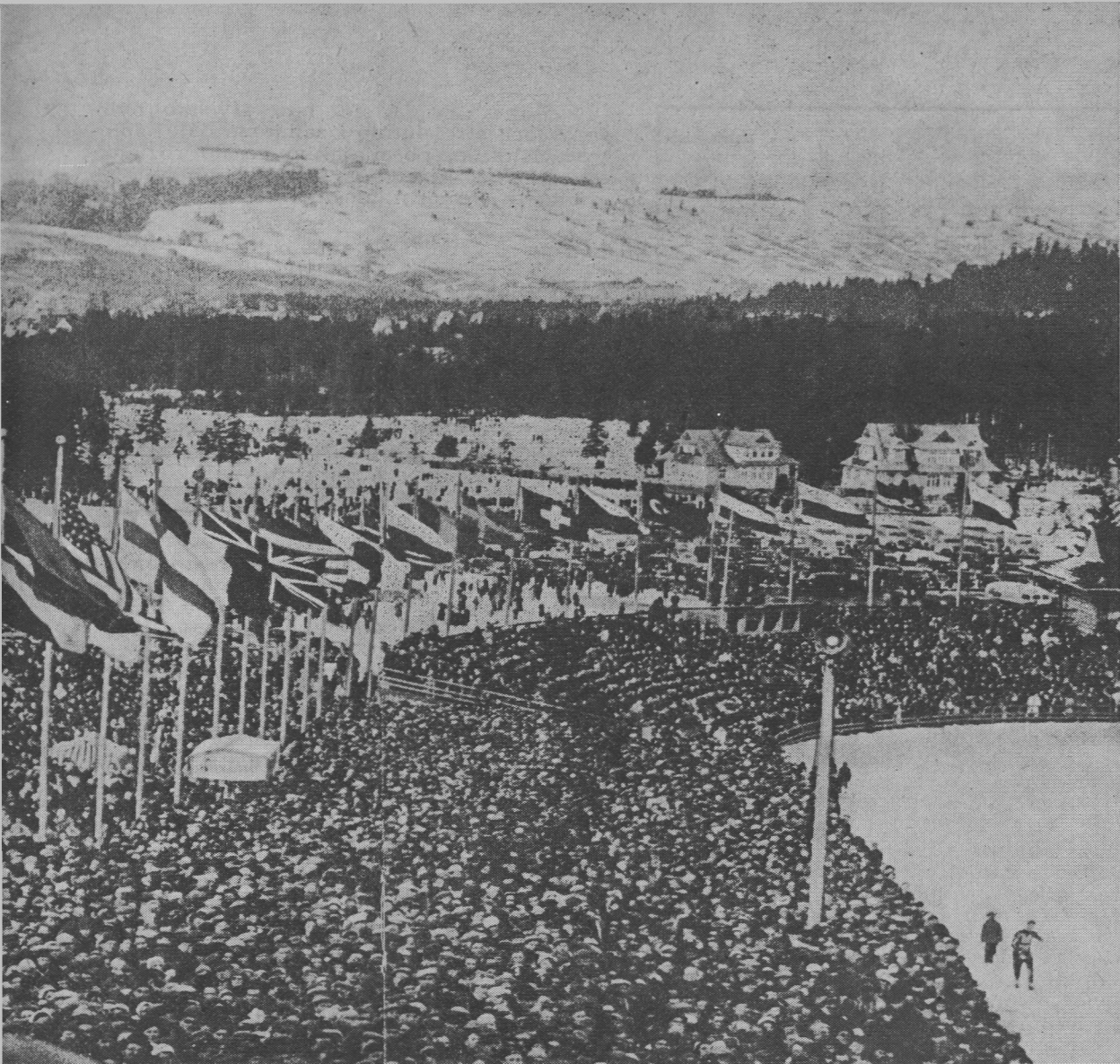
Reprezentacyjna sztafeta Francji z 1939 r.: R. Gindre, L. Crétin, E. Arnaud i F. Mermoud pokonała Polskę

L'équipe française de relais — Gindre, Crétin, Arnaud, Mermoud — devança les Polonais en 1939

Zawodniczki francuskie Cecylia Agnel (z lewej) i Christiane de la Fressange w 1939 r. na Kasprowym Wierchu

Cécile Agnel (à gauche) et Christiane de la Fressange à l'entraînement au Mont-Kasprowy à Zakopane (1939)





W startujących w mistrzostwach FIS w Zakopanem w 1939 r. — En 1939, pendant le concours de saut

powtórzył w rok później, acz nie w tych rozmiarach, w Engelbergu (Szwajcaria). Liczono, że to samo będzie w Zakopanem.

Do Zakopanego w 1939 przyjechali Francuzi z bardzo silną ekipą około 20 osób. Trzon stanowili zjazdowcy. Powszechne zainteresowanie budził Allais, który z jednej strony niał za przeciwnika Szwajcara Romingera, z drugiej Niemców, w barwach których startowali już anektowani Austriacy. Ale Allais skończył się przed startem. Zerwał na treningu ściętno na trasie w Kasprowego Wierchu o kulach wrócił do Francji. Nie potrafili go zastąpić ani Lafforgue (7 w zjeździe) ani Couttet. Najlepiej wypadło rodzeństwo Agnel, Louis był 5 w zjeździe i 7 w kombinacji, Cécile — 8 w zjeździe i 9 w kombinacji.

Piątka zawodniczek francuskich w Zakopanem zaimponowała niespodziewanie piękną jazdą, była jednak mało zacięta w walce. Za to wszyscy byli zgodni co do tego, że były to najbardziej urodziwe i najbardziej eleganckie dziewczęta. W dziale klasycznym największym sukcesem Francuzów było pokonanie Polski w sztafecie 4 x 10 km. Zajęli 7 miejsce, Polska — 8

Potem przyszła okupacja hitlerowska. Większość czołowych narciarzy polskich powędrowała

drogą okrężną do tworzącego się wojska polskiego we Francji. Część poległa na różnych frontach. W Kraju, w walce z okupantem względnie w obozach, zginęli tej miary zawodnicy co Broniek Czech, Helena Marusarzówna, Piotr Kolesar i dziesiątki innych. Z Francuzów w walce z okupantem padło rodzeństwo Agnel.

PO ZAKOŃCZENIU WOJNY W POLSCE trzeba niemal było wszystko zaczynać od nowa. Ale gdy tylko zapowiedziano w Chamonix w 1947 pierwszy po wojnie „Tydzień Sportów Zimowych” narodów, które walczyły z Niemcami, Polacy pośpieszyli tam ze swą osłabioną drużyną. Tu zastali kilku kolegów, którzy po wyjściu z obozów jenieckich w Szwajcarii i partyzantki w Alpach we francuskim ruchu oporu działali już tu na polu narciarstwa. Pisaliśmy o tym kilkakrotnie. Z drużyną krajową wrócił wtedy do domu Józef Gąsienica Krzeptowski, wielokrotny później mistrz Polski. Na miejscu w Chamonix pozostał tylko Tadeusz Wowkonowicz, dawny reprezentacyjny biegacz polski. Przywędrował pod Mont Blanc z obozu jenieckiego w Szwajcarii. I tu pozostał. Przyjazd narciarzy polskich do Chamonix jest dla niego przeżyciem, a dla nich cenną pomocą.

France à Luchon en 1923. Rozmus fut 3-ème en saut. En 1927 et 1928 Janina Loteczkowa fut championne internationale de France en descente (à Chamonix).

▲ En 1929 à Zakopane les skieurs français furent 6-èmes dans la course de patrouille gagnée par les Finlandais devant la Pologne. Cette même année faste, le Polonais Czech gagna la course de descente et la Polonaise Polankowa la course de fond.

▲ Emile Allais, vainqueur en 1937 à Chamonix de la descente, du slalom et du combiné — grand favori en 1939 à Zakopane — eut malheureusement une contusion du tendon à l'entraînement. Les meilleurs Français furent Louis (5-ème en descente) et Cécile Agnel (8-ème en descente et 9-ème du combiné).

▲ Les Polonais Bronisław Czech, Hélène Marusarz, Piotr Kolesar, les Français Cécile et Louis Agnel et des dizaines d'autres skieurs offrirent leur vie dans la lutte contre l'occupant nazi.

▲ En 1947 les Polonais réapparurent à Chamonix. Parmi eux Thadée Wowkonowicz, aujourd'hui chamoniard d'adoption, fidèle à ses deux patries.



Najwybitniejszy do czasów II wojny światowej narciarz polski Bronisław Czech (powyżej), zamordowany przez hitlerowców w katowni oświęcimskiej. Henryk Bednarski (obok) — nestor polskiego narciarstwa, karierę zawodnika rozpoczął w 1910 r. Zmarł z trudów obozowych tuż po uwolnieniu z Oświęcimia. Niemcy wymordowali łącznie ponad stu wybitnych polskich narciarzy: działaczy, taterników, sędziów i zawodników



Le meilleur skieur polonais Bronisław Czech (en haut) assassiné par les nazis dans le camp d'Oświęcim (Auschwitz). Henri Bednarski (à côté), le nestor du ski polonais, commença sa carrière sportive en 1910. Il mourut des suites de sa détention à Auschwitz. Plus de 100 autres skieurs et alpinistes polonais parmi les plus connus furent assassinés par les Allemands



U góry Tadeusz Wowkonowicz (Chamonix), Szwedka Nilsen i zjazdowiec polski Dziedziec, obecnie trener, u dołu b. wice-mistrz świata w skokach Stanisław Marusarz (z lewej) i mistrz świata z 1938 r. Norweg A. Ruud w Chamonix w 1947 roku. En haut: Thadée Wowkonowicz, la suédoise Nilsen, le descendeur polonais Dziedziec. En bas l'ancien vicechampion du monde en saut Stanisław Marusarz (à gauche) et le champion de 1938 A. Ruud (Norvège) photographiés à Chamonix en 1947



Du 10 ou 17 février à Chamonix, pour les concours alpins et du 17 au 25 février à Zakopane pour les concours classiques (saut et course de fond) se dérouleront les championnats mondiaux de ski: FIS 62.

Après 1929 et 1939 c'est pour la troisième fois qu'à Zakopane se retrouveront les meilleurs skieurs, tandis que Chamonix aura cet honneur pour la seconde fois, après 1937.

Nous piochons pour nos lecteurs dans la petite histoire du ski, qui souvent touche la grande...

▲ En 1939 la course de patrouille fut gagnée par les Allemands. Cette même patrouille, commandée par le lieutenant Gaum, fut à l'avant-garde des troupes hitlériennes occupant Zakopane quelques mois après.

▲ En 1941 les Italiens et les Allemands organisèrent un faux FIS à Cortina d'Ampezzo, qui ne fut cependant jamais reconnu par la Fédération Internationale de Ski.

▲ Les premiers skieurs polonais apparurent en

WACŁAW SIERSZEWSKI

5

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego: jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srogiej jejności, co nie darzy żaków sympatią. Kasia z dobrego serca podrzuca w tajemnicy trochę jada Twardowskiemu.

W tę stronę płynęły teraz rzesze szkolarzy, gdyż czas był obiadowy. Zdawało się nawet Twardowskiemu, że spotyka wśród nich nierozłączną Janeczkę i Sabinę, idących w gronie starszych zamożniejszych studentów.

— Coś długo ta dziewczyna nie przychodzi! Czyżby zapomniała?... — rozmyślał, poczuwszy głód.

Podszedł ku drzwiom i spróbował wyjrzeć na podwórko przez mały wyzior, wycięty pośrodku w kształcie serca. Na podwórku było cicho; okna naprzeciwko na pierwszym piętrze w mieszkaniu gospodarza pozostawały otwarte; otworzyło się również okno na drugim piętrze.

Twardowski cofnął się mimowoli, gdyż ukazała się chuda twarz profesora astrologii...

— Phil... Czegóż się zląkłem?... Wiadomo, że u nich mieszka!... Przecież wujem jest tej dziewczki...

Znowu oko przyłożył do wyziora. Książd zdawał się patrzeć ze szczególną uwagą na ganeczek stryżku, więc się młodzieniec znowu od okienka odsunął.

— Do diaska!... Czy te łyki chcą mię wziąć w niewolę, czy co?... Byłe dać znać jakkolwiek Maćkowi!

Ale Maciek nie pokazywał się. Ujrzał go tylko Twardowski na krótką chwilę, kiedy wyskoczył z mieszkania i, prychając długim nosem, widocznie skłopotany i marnotny, wodził wystraszonymi oczami po podwórku, po galerjach; wyżej jednak na ganeczek stryżku nie spojrział. Rychło potem zbiegł na dół i Twardowski usłyszał już w bramie jego żalozne:

Sdrowasz naszwyathsza Maria,
Matuchno boża, królewno nebyeszka,
Ulyczko rayszka, Pany swyatha,
Thy yesz dzyewicza osobna...

Rozśmiał się:

A tom ci... kota pociągnął?! Wesoły figlik?! Ciekawym, jaki temu „finis”?... Jużby czas na obiad...

Zaczął szperać po kątach, czy nie ma tam gdzie czasem zwitka suszącej się kiełbasy, lub wiązki półgęsków, lecz nic nie znalazł, prócz starego kozucha. Rozesłał więc go na ziemi i położył się...

— Nie będę przecież stukał na Maćka, bo usłyszą inni, a co bym powiedział: poco tu jestem?... Juści, pomyśleliby, że złodziej... Jak Maciek przed wieczorem wróci,

może mu jakoś dam znać, bez stukania, kartkę powieszę... Domyśli się... Wtedy pośle go, żeby przypomniał dziewczuszę, że tu siedzę... A teraz choć się wyśpię!...

Podsunał sobie pod głowę jakiś pienuśzek i wyciągnął się wygodnie. Myślał o dziewczynie; poczuł znowu gibkie jej ciało w swoich objęciach i gorąca krew z bolesnym łomotem spłynęła mu do serca. W głowie mu szumiało.

— Niech będzie, co chce! Sam szatan mię wodzi, ale nie dam się!... Byłe wyjść stąd!...

Zamknął oczy, wyprężył się całym ciałem i starał odpędzić grzeszne myśli pobożną modlitwą, tak często śpiewaną przez jego matkę:

Wszystkie skarby, co som w Niebie,
Bóg dał Panienko dla Ciebie
Jak bogata słońca szata,
Z gwiazd korona upleciona
Na głowie...
Miesiąc swe ogniste rogi
Skłonił pod Twe szwate nogi
Światy sprawunkiem kołują
Bo Królowę w Niebie czują
Nad sobą...
Przez Thwą pobożną przyczynę
Bych nam Bóg odpuścił winę,
Uproś pokój Panno szwieta,
Boś bez zmayı jest poczęta
Marya...

Istotnie uspokajał się i nawet zasypiał, gdy wtem z podwórza dobiegło go brzęczenie lutni i głos męski, śpiewający po „italsku”:

Tanto é, Amore, il bene
ch'i'per te sento, l'allegrezza e'l gioco,
Ch'io son felice ardengo nel tuo foco,
L'abbondante allegrezza, ch'è nel core,
Dell'alta gioia e cara
Nella qual m'ha'arcato...
(Taka, Amorze, jest błogość,
Którą przez ciebie odczuwam, taka jest
radość, wesele
Ze w ogniu tym płoną szczęśliwy...
Ogrom radości w mem sercu
Z wielkiego, drogiego wesela,
W którym tonę...)

Twardowski zerwał się, przysiadł i słuchał z uwagą.

— Aha, to ten podmajstrzy garncarski, co go Balczer sprowadził z miasta „Faenzy”! — domyślił się. — Co kilka dni tu chodzi... Ha, niech śpiewał...

Roześmiał się, ale dalej pilnie śledził niezawsze dlań zrozumiałe wyrazy. Włoch długo śpiewał, tak, że go znużył; położył się już obojętny, kiedy jednak usłyszał:

Chi potrebbe estimar, che le mie braccia
Aggiugnesser giammai
Là dov'io l'ho tenute,
E ch'io dovessi giunger la mia faccia
Là dov'io l'accostai
Per grazia e per salute?...
(Któż musi wiedzieć, że moje ramiona
Niegdyś ją obejmowały,
Ze przyciskałem ją do siebie
I lica moje dotykały jej lic
Ze byłem tam wraz z nią
Przez jej wdzięki i przyzwolenie...)

Zaklął gniewnie:

— Do djaska!... Kości mu połamię!...

Piosnka urwała się, lecz słyhać było, że Włoch stoi lutnię i zamierza dalej śpiewać. Istotnie, po jakimś czasie rozległa się rzewna, przeciągła melodia znanej mu dobrze z winiarni pieśni:

Io son si vaga della mia bellezza,
Che d'altro amor giammai
Non, curero, nè credo aver vaghezza...
(Tak jestem obłąkany moją ślicznotką,
Że inna miłość nigdy mię nie uleczy,
Nie wierzę, żeby mię znęciła...)

Młodzieniec słuchał coraz mniej uważnie, słowa błądy mu i nikły, zamieniały się zwolna w jednostajny szum, ponad który wybijało się coraz wyraźniej mię brzęczenie strun. Wreszcie wszystko odeszło gdzieś w dal i on został sam wśród głucho szumiącego boru, darł się przez hasz-cze i wąwozy, na dnie których szemrały poniki, brnął przez bagna i mszary, gdzie nogi jego zapadały się po kolana, a czasem grzęznął aż po ramiona... Ale moc jakaś nadzwyczajna wyrwała go z tych obieży i wciąż szedł zapatrzony w niebotyczną skałę, na której krawędzi widniała jakaś postać otulona w białą jak mgła szatę... Wreszcie nieskończenie znużony stanął u stóp urwiska, wznosił błagalnie spojrzenie ku górze i usłyszał głos:

— Chodź!...

Zaczął się więc wspinać po stromym wisszarze, chwytając się palcami za wystające głązy, wciskając dłonie w ciasne szczeliny... Już był wysoko, ale ręce mu mdlały i czuł, że lada chwila poleci z powrotem w przepaść, gdy wtem tuż nad nim zajaśniała cudna twarz kobieca. Ale to nie była Kasia, gdyż miała krucze włosy i słodkie ciemne oczy, wielkie i wilgotne jak u sarny... Straszny wysiłkiem uchwycił się za zrab góry i znalazł się u nóg bóstwa...

Obudził go nagły blask światła i świeży podmuch powietrza.

Na progu w blasku księżycy stała Kasia w białym jeno giele, w lekkiej spódniczce i miękkich, skórzanych trepczkach na bosoph nóżkach. Nie ruszał się i patrzył na dziewczynę, czując, jak znowu zła, gorąca krew zalewa mu serce.

— Nie ma go! Bożel... Gdzie się podział? Postąpiła krok naprzód, szepcząc:

— Jegomość!... Waćpan!... Nie bój się!... Wychodź, nikogój nie ma!... Wszyscy śpią!...



Powstał nagle na kolana prawie u jej nóg. Odskokczyła z okrzykiem:

— Ach! Więc Waćpan tu jest? Jakżem się złąkla... O jej! Nie mogłam przyjsć wcześniej... Matula nie poszła do miasta i oczów ze mnie nie spuszczała... Ninie idź już, a pośpiesz, abych doma nie zajrzeli, że mnie nie ma!... Będzie bieda!

Schwycił ją za rękę i podniósł się.
— Nie pójde... Zadługo czekałem... I ty nie pójdziesz, dziewucho!...

Dalszy ciąg nastąpi

KOMUNIKAT KONSULATU GENERALNEGO PRL w LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie zawiadamia, że interesanci z departamentów Nord i Pas-de-Calais przyjmowani są w biurach Konsulatu, 45, Boulevard Carnot, codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**LES POISSONS
SONT ACCLIMATES
...MAIS QUE FERONT
LES PECHEURS?**

Il y a trois ans que les ichtyologues d'Olsztyn ont lâché dans le lac Grand Dgal près de Giżycko une quantité importante de frai d'un poisson au nom exotique de „ripus”, ayant son domicile habituel dans le lac Ladoga en URSS.

Le ripus s'est très bien acclimaté. En 1961 il a frayé pour la première fois dans les eaux du Grand Dgal. Et les premiers ripus polonais atteignent 500 grammes. Les ichtyologues sont très contents du résultat, d'autant plus que la chair du ripus est parait-il meilleure que celle du fera réputé des lacs de Mazurie. Il a donc été décidé de poursuivre l'acclimatation du ripus dans les autres lacs.

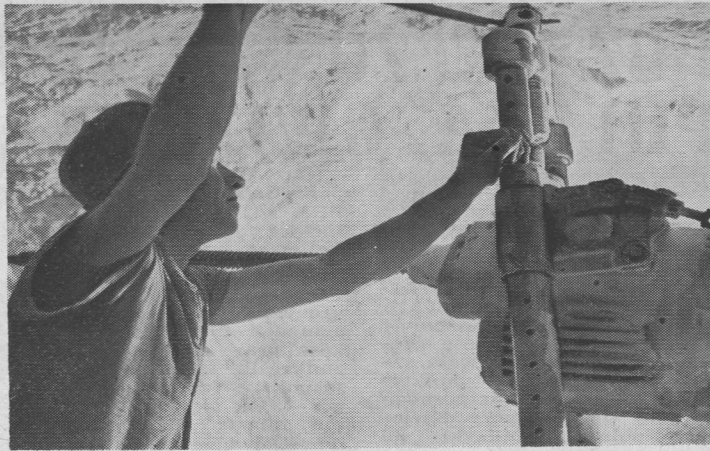
Mais les pêcheurs de Mazurie n'ont pas l'habitude de la pêche de fond. Et le ripus affectionne les eaux profondes. Gageons cependant que dans l'intérêt des gourmets une solution sera trouvée.



Aux approches de Wapno

LE SEL EST AUSSI UNE RICHESSE

ClNa — tel est le symbole chimique du chlorure de sodium qui constitue une des plus grandes richesses minérales du sous-sol polonais. Il s'agit très simplement de ce que chacun connaît sous le nom prosaïque de sel de cuisine. Le rôle de ce composé chimique ne fait que grandir, la préparation des aliments n'étant qu'une infime partie de son utilisation. Le développement de l'industrie chimique moderne fait un appel sans cesse accru au chlorure de sodium.



Comme pour le charbon il faut forer avant le tir

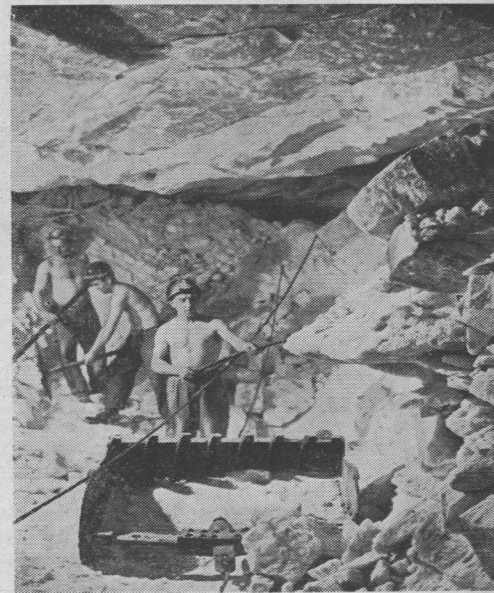
Le nom de Wieliczka, une des plus anciennes mines de sel du monde, est universellement connu, ne fut-ce que comme but de nombreuses excursions touristiques.

Mais il existe d'autres mines en Pologne. En Posnanie par exemple la mine de Wapno vient de fêter son cinquantenaire. Créée en 1911, elle donnait au lendemain de la Première Guerre Mondiale 8.000 tonnes de sel par an. Aujourd'hui, modernisée et agrandie, elle en fournit 290.000 tonnes, sans que cela soit son dernier mot. On peut voir les sacs frappés du nom de „Wapno” en Suède, Angleterre, Finlande, Norvège, Tchécoslovaquie, Hongrie et jusqu'en Guinée.

Il y a peu de temps les géologues ont établi l'exis-

tence de couches salines à Damaslawek, à quelques kilomètres de Wapno. Les nouvelles galeries s'étendent justement dans cette direction et tout semble indiquer que la région entière repose sur une nappe de sel, laissée par la mer qui s'étendait ici il y a des millions d'années.

Wapno, dont les ouvriers obtiennent le meilleur rendement des mines de sel polonaises, tout en abaissant les prix de revient et augmentant les profits, n'est pas près d'abandonner les honneurs de la première place.



Des machines nouvelles: pelles automatiques (en haut), chargeuses à disques (à gauche) facilitent le dur travail des mineurs

Une carte du crime

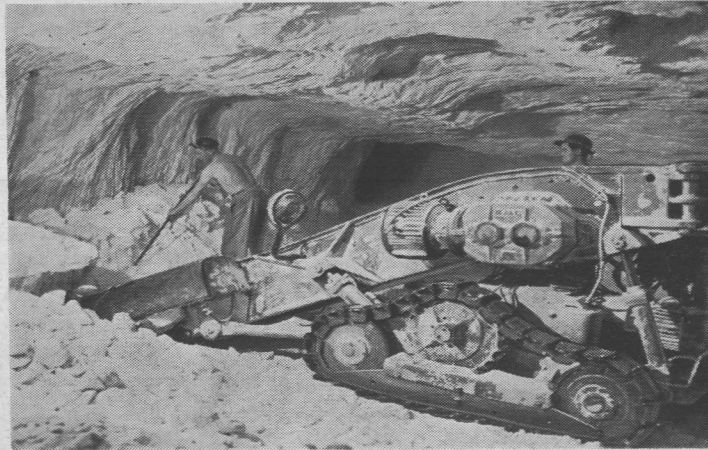
Les éditions cartographiques préparent une nouvelle carte de la Pologne.

Sur cette carte seront indiquées toutes les localités ou pendant la seconde guerre mondiale se trouvaient des camps hitlériens de la mort, des camps de prisonniers, des camps de travail, des camps punitifs, des ghettos. D'autre part figureront sur la carte toutes les localités où les nazis procédèrent à des sanglantes pacifications, tous les emplacements des charniers découverts à ce jour, d'exécutions massives etc. ainsi que les routes sanglantes par lesquelles furent évacués les prisonniers des camps lors des offensives alliées de 1944 et 1945.

Cette carte doit paraître vers septembre de l'année courante.

Classes de plein-air pour les enfants de Katowice et Cracovie

Les enfants de Cracovie et Katowice profiteront de „classes de vacances”. Pendant toute l'année, tous les 14 jours, des gosses se relayeront dans une belle maison de repos à „Sól, près de Zywiec.



Dans quelques instants Władysław Kroszak et Kazimierz Wojciechowski prendront place dans l'ascenseur qui les ramènera à la surface

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire 0.80 N.F.

Demandez **La Pologne** chez tous les dépositaires de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

Les cigarettes et la statistique

54 MILLIARDS DE ZLOTYS EN FUMEE ...

Les habitants de Łódź — ville industrielle de 700.000 habitants ont fumé en 1961 — 3 milliards 340 millions de cigarettes, soit 9% de plus qu'en 1960. Ils ont dépensé à cet effet 574 millions de zlotys.

Si nous regardons ces chiffres d'un peu plus près cela veut dire que chaque habitant de Łódź — y compris les enfants et les nouveaux-nés, les petites filles et les grands-mères — a fumé chaque jour 13 cigarettes et dépensé pour ce faire 2 zlotys et 30 groszy.

Pour ceux que cela intéresse disons qu'un paquet de 20 „Sport”, cigarettes populaires, coûte 3 zlotys, un paquet d'„Extra-Mocne” (genre du „gauloise”) — 5 zlotys, un paquet de „Rarytas” (goût américain) — 7 zlotys et qu'il existe une foule de variétés — allant de 4 à 8, 10 et même 12 zlotys.

La conclusion? Les Polonais — et ils ne sont pas les seuls — fument trop. Nicot doit être content.



82 PAYS ACHETENT A L'UNIVERSAL

La centrale de commerce extérieur „Universal” qui vend des articles de radio et TV, des instruments de musique, des articles de sport, de la bijouterie artificielle etc. est en relations suivies avec 82 pays.

POLONIA Z ARDENNES SPOTKAŁA SIĘ W DOM-LE-MESNIL

Polska impreza gwiazdkowa w DOM-LE-MESNIL (Ardennes) zgromadziła 400 Rodaków, którzy przybyli z Sedanu, Charleville oraz z wielu innych miejscowości tego departamentu. Wśród gości było wielu przyjaciół francuskich, a wśród nich

mer Dom-le-Mesnil, przyjaciel Polski, pan Chartier. Przybyli także przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL z Paryża.

Na program imprezy składały się występy dzieci i młodzieży, które przygotowała pani Janina Szarek,



800 osób bawiło się w Flers-lez-Lille

Ostatnio w Salle des Fêtes merostwa FLERS-LEZ-LILLE odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla dzieci z Marq-en-Baroeul, Wasquehal, Croix, Flers-lez-Lille i Lille. Obecnych na sali było ponad 800 osób. Niestety wielu musiało odejść z braku miejsca.

Patronat nad uroczystością objął mer miasta Flers-lez-Lille p. Jean Desmarests, którego zastępował p. Marcel Vandewynckele. Poza nim obecni byli również liczni goście honorowi m.in. p. Marcel Lemaire (secrétaire général de la mairie), pan Witold Dynowski — przedstawiciel konsulatu polskiego w Lille, Abbé Chalan — proboszcz parafii Flers-lez-Lille, Abbé Vermeulen, proboszcz parafii Wasquehal, p. Coudoux — dyrektorka szkoły żeńskiej, p. Eldenberghe — dyrektorka przedszkola wraz z mężem profesorem i ich córką, p. Prouvost, nauczycielka szkoły państwowej, siostra przełożona wraz z pięcioma zakonnicami ze szkoły prywatnej w Wasquehal. Przybyli również przedstawiciele prasy francuskiej: p. Benoit z „Voix du Nord”, p. Meunier z „Nord Eclair”, p. Gaston Gilman z „Nord Matin”, jak również przedstawiciel „Croix du Nord”.

Gości serdecznie powitała organizatorka uroczystości nauczycielka p. Kornelia Treła, wskazując m.in. na stare tradycje przyjaźni polsko-francuskiej. Z kolei zabrał głos p. Vandewynckele, który w dłuższym przemówieniu wyraził słowa uznania i podziwu dla Polski. Zapewniał, że Polonia może zawsze liczyć na merostwo Flers-lez-Lille. Następnie przemawiał p. Witold Dynowski, przedstawiciel konsulatu generalnego PRL w Lille.

W części artystycznej najwięcej braw otrzymały dzieci za pieśni, koledy, tańce i inscenizacje. Bardzo podobały się również występy młodzieży z Carvin i Flers pod kierownictwem pani Aleksandry Kalwak. Święty Mikołaj przybył specjalnie z Polski i każde dziecko na sali otrzymało podarunek z Kraju. Loteria fantowa cieszyła się powodzeniem.

występ zespołu folkloru polskiego z Sedanu „Maryska” oraz wyświetlenie polskiego filmu fabularnego.

Do późnych godzin wieczornych przy tańcu, pogwar-kach i kieliszku dobrego wina trwało to tradycyjne polskie spotkanie, które na pewno wszyscy będą długo i mile wspominać.

Zespół „Maryska” na gwiazdce w Dom-le-Mesnil zaprezentował nowe tańce i piosenki, specjalnie przygotowane na tę uroczystość. Na zdjęciu powyżej członkowie tego sympatycznego zespołu ze swoją kierowniczką panią Janiną Szarek (trzecia od prawej).

W WESOŁYM NASTROJU



Trzeba było wiele prób i ćwiczeń, aby tańce góralski wypadł tak



członkowie zespołu folkloru „Syrenka” są zadowoleni. Tańce podobały się publiczności

NA DROGACH moc śniegu. Czy zmieni się pogoda do niedzieli? Komitet organizacyjny gwiazdki w EXINCOURT-AUDINCOURT jest w wielkim kłopotcie. Miejscowa nauczycielka p. Łodożyńska przygotowuje program artystyczny, a panie: Ochman, Pawlak i Mrącz czuwają nad zaopatrzeniem bufetu. Przy takiej pogodzie trudno przewidzieć, czy dużo Rodaków przyjdzie na gwiazdkę? Dla pań z Komitetu to bardzo ważny problem, bo od tego zależy ile np. usmażyć paczków, ile przygotować kanapek...

A jednak pogoda nie odstraszyła nikogo — Rodacy stawili się jak co roku bardzo licznie.

Otwarcie uroczystości nastąpiło przy dźwiękach orkiestry p. Mikuska. Na sali zapanował wesoły nastrój.

Po wspólnym odśpiewaniu koledy, przepłatały się piosenki, wiersze, tańce i inscenizacje. 16-osobowy miejscowy zespół młodzieżowy „Syrenka” w pięknych strojach łowickich odtańczył mazur, krakowiaka z przyspiewkami, kujawiaka, oberka i góralskiego. Rzęsiasty brawom nie było końca.



Cała Polonia z Dijon i okolicy cieszy się dużą sympatią i uznaniem w pracy ze strony przyjaciół francuskich. Dał temu wyraz z-ca mera miasta Dijon pan Pelletret w swoim przemówieniu. Jego wystąpienie było prawdziwą manifestacją przyjaźni między Francją i Polską



Przygotowany przez zespół „Warszawa” nowy program posiada wiele momentów humorystycznych, które wywołały salwy śmiechu na sali. Wszyscy doskonale się bawili i z organizatorów polskiej gwiazdki wszyscy byli bardzo zadowoleni, o czym świadczą to zdjęcie

ROZTAŃCZONA I ROZŚPIEWANA POLSKA GWIAZDKA W DIJON

Na imprezie gwiazdkowej w Dijon nie tylko młodzież z zespołu folkloru polskiego „Warszawa” oraz dzieci ze szkoły polskiej pod kierunkiem pani Marii Dinet popisywały się pięknym śpiewem i tańcami. Razem z wykonawcami na scenie wiele piosenek śpiewała cała sala, a po ostatnim punkcie programu artystycznego wszyscy tańczyli przy dźwiękach polskiej muzyki, do późnego wieczora.

„Nasze gwiazdki — mówi panowie Wiktor Jakubianiec i Jan Karwecki, członkowie Komitetu Organizacyjnego — są zawsze dorocznym zjazdem Polonii z Dijon i okolicy”

I rzeczywiście. Sala teatralna z trudem pomieściła 500 osób. Wielu Rodaków przybyło z miejscowości, odległych o 40—50 km. Jest wielu przyjaciół francuskich. Wśród gości — attaché Ambasady Polskiej w Paryżu

pan Gabrysiak, wicekonsul PRL z Lyonu pan Wl. Malik oraz z-ca mera Dijon pan Pelletret.

Pan Pelletret wygłosił serdeczne przemówienie, w którym dał wyraz swojej sympatii dla Polski i Polaków oraz z zadowoleniem podkreślił sukcesy polskiego zespołu „Warszawa” będącego — jak się wyraził — dumą miasta Dijon. Także i mer Dijon — kanonik Kir — z okazji tradycyjnej polskiej uroczystości nadał list do organizatorów ze słowami sympatii i przyjaźni dla narodu polskiego oraz Polonii francuskiej, która swoją pracą umacniała przyjaźń i wielkość Francji i Polski. Kanonik Kir nadmienia, że nie mógł przybyć na polską gwiazdkę z powodu wyjazdu. List został odczytany wszystkim uczestnikom imprezy.

Kurtyna na górę! Rozpoczęła się bogaty program artystyczny.

Oklaskujemy inscenizację w wykonaniu dzieci ze szkoły polskiej pt. „Nasza choinka”. A później — na scenie ukazuje się kapela oraz 20 chłopców i dziewcząt w przepięknych kolorowych kostiumach łowickich. Rozpoczęli oni swój występ piosenką:

„Zatańczymy, zaśpiewamy — taka nasza wola, o tych łąkach, o tych lasach, o zielonych polach. Notre folklor, polonaise — pour tous à la ronde! Nous chantons, nous dansons partout dans le monde Oj dana, oj da dana dana — Oj dana, oj da dana dana Przedstawiamy nasz zespół „Warszawa” nasz zespół „Warszawa”!

Ruszył mazur, aż deski sceniczne zadrżały, a za nim... cały kalejdoskop kolorów, rytmu i muzyki. Łowicz, Mazowsze, Rzeszów, Kujawy. Zmieniają się regiony Polski, zmieniają się stroje. Jesteśmy i na krakowskim Wawelu i wśród tatrzańskich gór. Nowy program został tak ułożony, że poszczególne numery łączą się w jedną całość zatytułowaną „Z piosenką i tańcem przez Polskę”. Miłą niespodzianką sprawiła gościom „Warszawa” wykazując, że jest naprawdę dobrym i ambitnym zespołem.

Trzeba jeszcze wspomnieć o humoresce teatralnej pt. „Ciapciuś” przygotowanej pod kierunkiem pani Marii Dinet.

W Dijon — gwiazdka polska będzie na pewno długo i życzliwie wspomiana.

Boże Narodzenie w Barlin i Rumunii...

Około 400 osób dorosłych i tyleż dzieci zebrało się na uroczystości gwiazdkowej w Salle des Fêtes w Barlin (P. de C.). Wśród występów dzieci polskich — tańców, inscenizacji, śpiewów, recytacji było... Boże Narodzenie w Rumunii. Inszenizację tę przygotowali dzieci pod kierunkiem dyrektorki szkoły francuskiej, która czuwała nad układem tańców i przygotowaniem strojów.

Nad całą resztą programu — bardzo obfitego i udanego — czuwali nauczyciele pp. Węglewska i Marnak.

Miła zabawa w Isle-Jourdain (Gors)

Mimo niepogody, sala Hôtel du Centre w ISLE JOURDAIN zgromadziła sporo Rodaków, przeważnie rolników. Niektórzy przyjechali na uroczystość gwiazdkową z miejscowości odległych o ponad 50 km.

Zyczenia noworoczne wszystkim zbranym składał konsul Bańbula. Potem były słodycze dla dzieci, a dla dorosłych ciastka i wino. Była loteria, w której szczęśliwcy wygrali książki i różne ciekawe przedmioty, a jeden z obecnych wygrał piękną „Syrenkę” — herb Stolicy Polski, Warszawy.

Nastrój na sali stawał się coraz wesejszy. Trzeba było

mrozik oraz dyrektor szkoły francuskiej — zastępca mera p. Labbaye z małżonką.

Podczas gdy najmłodszym rozdawano cukierki, a najstarszym paczki, młodzież szybko i sprawnie rozsunęła krzesła i rozpoczęła się zabawa. P. Mikusek potrafił zabawić wszystkich. Grał na zmianę „twisty” i polskie melodie ludowe oraz taneczne.

widzieć jak kolejno goście, często starsi już wiekiem — puścili się w tany! Zwłaszcza gdy zagrano dawne polskie „kawalki”! Wesoła zabawa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Dawno już Polonia tutejsza nie uczestniczyła w tak miłej i pięknej polskiej uroczystości. (C.J.)

WYPOŻYCZAMY POLSKIE KSIĄŻKI

Książki polskie można wypożyczać w bibliotece „Miss Robin”, rue E. Depret w Avlon (P. de C.). (Biblioteka znajduje się obok kina „Familla”).

Biblioteka czynna jest w czwartki i soboty od godz. 16.30 do 18.30.

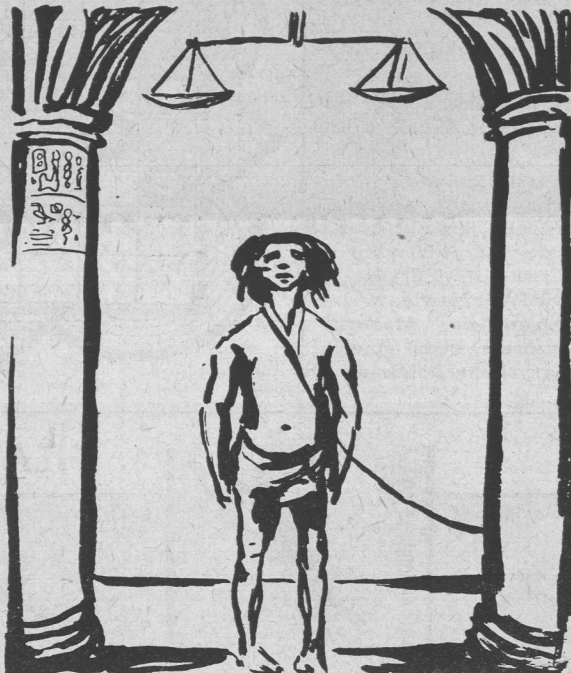
FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(5)

Faraon Ramzes XII mianuje następcą tronu syna — księcia Ramzesa. Następca na manewrach wykazuje wiele zdolności kierowania wojskiem, ale nie znajduje to uznania w oczach arcykapłana i ministra wojny, Herhora. Książę Ramzes poznaje piękną Żydówkę Sarę i po wykupieniu jej od ojca umieszcza w folwarku pod Memfisem. U bankiera Dagona zaciąga pożyczkę. Nieznani ludzie napadają na dom Sary, co wywołuje gwałtowny gniew Ramzesa.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Następca tronu dokładnie rozejrzał się po więzieniu, następnie z nadzorcą przeszedł kilka dziedzińców. W drewnianych klatkach, na gołej ziemi roili się w ciasnocie przestępcy skazani na więzienie. W jednym z budynków rozlegały się straszne krzyki: bito dla wydobycia zeznań. — „Co zrobił ten?” — spytał książę wskazując na więźnia. — „Zelżył urzędnika zbierającego podatki.” Rozpoczęto przesłuchanie kilku zatrzymanych w związku z napadem na ogród, w którym przebywała Sara. Odpowiadał Dutmoze: — „Poszliśmy na górę, aby zobaczyć sygnał z Memfis. Wtedy do mojej żony zbliżył się jakiś rozzuchwalony żołnierz”.

„Powiedział: «Pójdź ze mną w ten ogród to znajdziemy winogrona, albo i co jeszcze». Żona poszła z żołnierzem, a ja wpadłem w gniew i zaglądałem do nich przez mur.” — „A jakże mogłeś puścić żonę z żołnierzem?” — spytał urzędnik. — „Za pozwoleniem waszej dostojności, a cóż ja miałem robić? Przecież ja chłop, a on wojownik i żołnierz jego świętobliwości...” Następny chłop Anupa wypierał się gorąco udziału w napadzie na dom następcy. — „Więc ci ludzie należą do najwinniejszych” — zapytał Ramzes. — „Rzekłeś panie” — odparł urzędnik wieżyenny. — „W takim razie trzeba wszystkich uwolnić! Są niewinni!”

— „Najwyższa mądrość mówi przez twe usta — rzekł urzędnik — kazano mi znaleźć najwinniejszych, więc wybrałem tych, jakich znalazłem, a nakazano mi, że kto raz dostał się w ręce władzy, nie może odejść bez jakiegoś rezultatu.” — „Ależ oni są niewinni!” — zawołał książę. — „Napad był, muszą być i ci co go dokonali.” Dowiedziawszy się, że faraon może uwolnić więźniów, nawet skazanych, książę udał się do pałacu. Ponieważ jego świętobliwość był zajęty, przyjął go wielki pisarz, drugi na dworze po ministrze wojny. Wysłuchał księcia i rzekł: — „Gdzie nie ma winnych, muszą być przynajmniej ukarani — panie!”



Książę wrócił do siebie zboląły i zdumiony. Kilkuset ludzi dzieje się krzywda, a od jego woli jest jakaś większa siła — interes państwa, który uznaje nawet wszechmocny faraon, a przed którym ugiąć się musi on, następca. Rozmyślał i patrzył na ogród. Jeszcze nigdy on, syn królewski, nie czuł tak swej małości. Wtem spomiędzy drzew odezwał się głos: — „Znam twą troskę. Sąd nie uwolni chłopów, ale sprawa może upaść, jeśli dozorca twego folwarku wycofa skargę o napad.” — „Stójże! Kto jesteś?” — zawołał Ramzes. Nikt nie odpowiedział. Tylko w smudze światła mignęła naga głowa i skóra pantery. — „Kapłan?”

W ciągu kilku dni zwolniono większą część oskarżonych, a w sądzie nie pojawił się oskarżyciel. Sprawa o napad upadła i reszta oskarżonych również wypuszczono. Ramzes poszedł do wielkiego pisarza i zapytał z uśmiechem: — „Czy powaga władzy nie naraziła się na szwank?” — „Mój książę, byłeś obrażony przez motłoch, więc naszą rzeczą było ukarać go. Jeśli jednak ty przebaczyłeś, państwo nie ma nic do dodania”. Ramzes zapragnął znaleźć tajemniczego kapłana, który ocalił Sarę. W przebraniu zwiedzał chaty w pobliżu Memfis. Nagle zauważył, jak kilku ludzi trzymało za nogi chłopca i nurzało go głową w wodzie.

— „Stój!” — krzyknął książę do oprawców. — „Kto jesteś zuchwalcze” — zawołał urzędnik, ale Ramzes zdzielił go przez głowę. — „Odgaduję, że mam honor rozmawiać ze znakomitą osobą” — „Co robicie z tym człowiekiem?” — „Jestem poborcą jego dostojności Dagona, a ten łotr nie chce płacić podatków, gdy skarb następcy jest w potrzebie”. Książę wysłuchał skargi żony dręczonego przez ludzi poborca chłopca i przegnał precz poborcę. Był wstrząśniony swym odkryciem. „Więc w jego imieniu Dagon obłożył chłopów nowymi podatkami. To łajdak. Ale nie doszłoby do tego gdyby kapłani ofiarowali potrzebne mi pieniądze”

W café „Mazurka” śpiewa Julian Sztatler



dości. Przeplatałem je ostatnimi przebojami polskimi.

— A które z nich najbardziej się podobały?

— Wszystkie sentymentalne, satyryczne i kupletowe.

— Zdaje się, że niektóre z nich nagrał Pan również dla Radia Francuskiego.

— Tak, nagrałem kilkanaście piosenek, m.in. „Trochę wiosny jesienią”, „Księżyc na karuzeli” oraz piosenki kupletowe. A dalsze nagrania mam umówione po powrocie do Paryża. Po krótkim pobycie w Warszawie, w połowie lutego wracam do „Mazurki” i codziennie wieczorem będę śpiewał dla wszystkich paryskich Polaków.

PRZEZ siedem tygodni popularny warszawski piosenkarz Julian Sztatler występował w café „Mazurka” przy 31 rue de Verneuil w Paryżu.

— Z kogo składała się Pańska publiczność?

— Przede wszystkim oczywiście z Polaków. „Mazurka” jest bowiem lokalem polskim, prowadzonym przez uroczą panią Katarzynę Przedpełską. Panuje tu miła i serdeczna atmosfera. Stałymi bywalcami byli przeważnie Polacy z przedwojennej emigracji, ale zaglądali też często i ci z wojennej, a nawet turyści orbisowscy, stypendyści i Polacy z innych kontynentów, bawiący w Paryżu. Nie brakowało oczywiście i samych Paryżan.

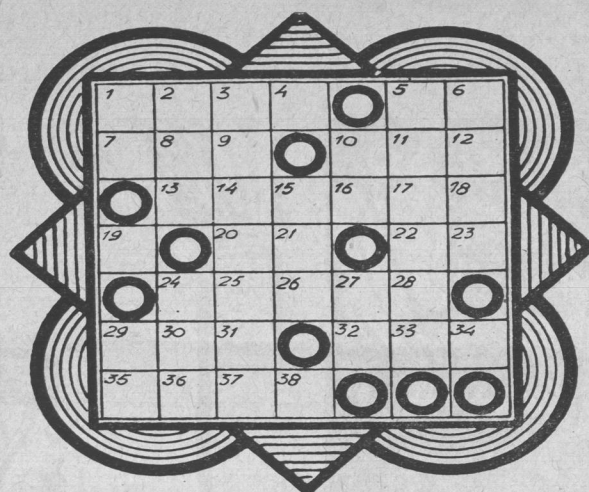
Byłem wzuruszająco serdecznie przyjmowany przez wszystkich. Odjeżdżając dostałem masę prezentów, a teraz nadchodzą masowo kartki z pozdrowieniami i życzeniami.

— Co Pan im śpiewał?

— Najczęściej stare, przedwojenne przeboje. To były ulubione piosenki starej emigracji, piosenki ich mło-

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Szyfrogram



Prosimy najpierw odgadnąć znaczenia wyrazów podanych niżej w kluczu pomocniczym i poszczególne litery tych wyrazów wpisać nad liczbami zamieszczonymi obok, których ilość odpowiada dokładnie ilości liter. W ten sposób dowiedzie się jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 38 wpisze litery z klucza pomocniczego, odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery utworzą tekst hasła, które stanowi rozwiązanie szyfrogramu. W nadsyłanych rozwiązaniach prosimy podać wyrazy klucza pomocniczego i tekst hasła.

KĄCIK



Znaczki z okazji — FIS — 1962

Wiele się mówi i pisze o Narciarskich Mistrzostwach Świata FIS-62. Temat ten pasjonuje wszystkich sportowców, turystów i miłośników gór w wielu krajach.

Udziałem polskiej filatelistyki w ogromnym zainteresowaniu tą imprezą będą specjalne znaczki. Polska Poczta wprowadzi do obiegu 17 lutego br. 1 bloczek i 3 znaczki o wartości 40 gr, 60 gr i 1,50 zł. (bloczek: 10 zł + 5 zł dopłata na Polski Związek Filatelistów). Znaczki projektował artysta plastyk St. Toepfer. Znaczki wykonane będą techniką offsetową z tłoczeniem typograficznym na pa-

pierze bez znaków wodnych. Nakłady znaczków po 2 miliony sztuk, bloczek — 350 tysięcy sztuk.

A l'occasion des championnats FIS-62 les Postes Polonaises mettent en vente le 17 février 1 bloc et une série de 3 timbres. Le bloc, tiré à 350.000 exemplaires, sera vendu 10 + 5 zlotys, le supplément étant destiné à l'Union des Philatélistes de Pologne. Les trois valeurs — 40 gr, 60 gr et 1 zł 50 — tirées à 2 millions d'exemplaires sont imprimées en offset sur papier typographique sans filigrane.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 18-4-26-14-34 = przyrządek pomocniczy do wkładania obuwia,
- 13-20-25-33 = mebel domowy na czterech nogach,
- 16-6-37-27-19 = są w godle olimpijskim i jest ich pięć,
- 3-9-32-23 = magazyny, składy, warsztaty,
- 35-30-12-24-28-2 = posiadany majątek, dobytek,
- 8-15-7-36-29-11-31 = przemówienie umoralniające,
- 1-21-10-17 = dozgonna towarzyska życia,
- 22-38-5 = zbiornik na benzynę.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄZKOWE.**

ROZWIĄZANIE WIROWKI Z NR 4

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kula, 2) lupa, 3) Piła, 4) luna, 5) nora, 6) rota, 7) para, 8) wada, 9) rata, 10) port, 11) zupa, 12) koza, 13) męka, 14) rama, 15) rada, 16) kara.

(6)

„Wstrzymał słońce...”

Z polecenia biskupa warmińskiego, Łukasza Waczenrode, siostrzeniec jego, Mikołaj Kopernik, zostaje mianowany zarządzającym dobrami kościelnymi w Olsztynie. Wielki uczony zaprowadza ład w gospodarcze, a napadany przez luźne oddziały krzyżackie, stacza z nimi wiele bitew.



W komnacie fromborskiej dostrzegalni, zasnutę teraz zapadającym zmierzchem, siedział za stołem sześćdziesięcioletni starzec. Ubrany był bardziej niż skromnie. Rzecz można — nawet ubogo. W rękę trzymał gęsie pióro i pisał coś zapamiętałe. W pomarszczonej, poranej bruzdami twarzy gorzały czarne, całkiem młodzieńcze oczy, mocno kontrastujące z bielą długich, na ramiona spadających włosów. W ruchach piszącego można było bez trudu dostrzec pewną niecierpliwość. Widać, spieszyło mu się bardzo i stąd owa widna nerwowość. Olbrzymi, aczkolwiek całkowicie prosto zbudowany stół, wzbity jakiejkolwiek ozdoby, aż ugiął się pod ciężarem nagromadzonych na nim ksiąg i foliów. Były to niemal wszystkie dzieła, dotyczące lub omawiające zagadnienia układu świata. Co jakiś czas starzec otwierał jedną lub drugą z nich, na moment zatopił się w czytaniu, a potem na jego zmarszczonej twarzy ukazywał się nikły uśmiech pobłażania. O jakże mocno mylili się ci sławni astronomowie! Ileż pomyłek zawierają prace ich całego żywota...! Przetarli zmęczone od wysiłku oczy i wówczas dostrzegli stojącego pacholika.

„Ojcie Koperniku! — zaczął z prostotą chłopak — oto już czekam co najmniej od godziny, aż racycie zwrócić na mnie uwagę...” W jego głosie drgał nietajony wyrzut. No bo kto to widział! Dawno już minęła pora wieczernia, a ojciec Kopernik tak się zatopił w swoich księgach, że zapomina o całym świecie bożym. Wielki astronom lekko przymrużył oczy. Czynił tak zawsze, ilekroć nie mógł sobie przypomnieć człowieka, z którym przyszło mu rozmawiać. „A co powiesz dobrego?” — zapytał niepewnie. W żaden bowiem sposób nie potrafił odnaleźć w pamięci sylwetki stojącego przed nim pacholęcia, aczkolwiek pewny był, iż zetknął się już z nim przedtem. „Przyniosłem ojcu mleko i chleb!” — oznajmił chłopiec. „A to świetnie! — zaśmiał się Kopernik. — Akurat rozmyślałem nad Mleczną Drogą!” Chłopiec postawił posiłek na stole, skłonił się, zamierzając odejść, gdy uczony powstrzymał go ruchem ręki. „Powiedz mi, mój kochany — rzekł — gdzie ja ciebie już widziałem?” Cień zamruczenia pojawił się na gładkiej, rumianej twarzy chłopca. „Jakże ojciec może nie pamiętać? — spytał. — Ja jestem ten, co spadł z wieży”.

Wielki astronom uderzył się w czoło otwartą dłonią! Rzeczywiście! Teraz doskonale pamięta ten słoneczny, kwietniowy dzień. Spacerował sobie po południu po Fromborku, rozmyślając o pracy całego swego żywota, gdy nagle z jednego domu wybiegła rozszlochana kobieta. Z głośnym płaczem tłumaczyła Kopernikowi, że za chwilę pójdzie się utopić, gdyż jej jedyny syn polazł na wieżę kościelną, spadł z okna, a teraz leży bez życia. Sąsiadki powiadają, że spotkała go kara boska za sprofanowanie kościoła. Kopernik wszedł do izby, nauragał babom, że wygadują głupstwa, nakazał im wyjść czym prędzej, wreszcie schylił się nad wybladłym z bólu i strachu chłopcem. Jeden rzut oka przekonał go, że mały ma szpetnie złamaną nogę. Przywołał jego matkę i polecił wyszukać dwie deszczułki. Spełniła rozkaz w oka mgnieniu. „Zaciśnij zęby!” — szepnął do chłopaka, po czym zabrał się do składania nogi. Czoło chłopca pokryło się kroplami potu, jednakże nie wydał ani jęku. Kopernik usztywnił mu nogę, owinał deszczułki szmatą. „Za dwa miesiące będzie zdrow!” — powiedział. A teraz chłopiec stoi przed nim...

K o b i e t a i d o m

R A D Y
O D
S E R C A

PANI ANNO!

Od 2 lat jestem wdowcem. Mam dziś 49 lat i 18-letnią córkę na studiach. Rok temu uskutecznym wypadku przy pracy stałem się częściowym inwalidą, doznałem uszkodzenia nogi.

Do wypadku byłem bardzo aktywny w życiu, pracy i sporcie. Uprawiałem turystykę wodną, organizowałem regaty i spływy, zdobyłem wiele nagród. Nigdy nie czułem zmęczenia. A dziś — jestem załamany psychicznie, czuję się zbędny, w pracy także gorzej mi idzie. Kuleję i chodzę o lasce, wstydzę się przed samym sobą i przed ludźmi.

Czy mogę jeszcze myśleć o szczęściu, założeniu nowego domu? Czy moje kalectwo nie stanowi przeszkody nie do pokonania w ułożeniu sobie jakoś życia? Lubię muzykę poważną, kino, książki, nie nawidzę jednak tańca i jazzu. A kobiety właśnie lubią taniec i jazz, toteż nie mam już chyba żadnych szans. Tyłko że ja żyć jak pustelnik nie potrafię. Jednakże nie mam odwagi niczego przedsięwziąć... Co mi Pani poradzi w mojej sytuacji?

KALEKA

SZANOWNY PANIE!

Spotkało Pana nieszczęście, kalectwo, ale przecież to nie jest aż tak ciężkie kalectwo, aby miało przekreślić wszystkie życiowe plany. Pisze Pan, że kobiety lubią taniec i jazz. Większość z nich na pewno wyżej stawia charakter, zalety osobiste od umiejętności towarzyskich! Wydaje mi się, że niepotrzebnie stwarza Pan sobie dodatkowe komplikacje, może wynikają one z jakiegoś przykrego doświadczenia, które Pan przeżył?

Trudno żyć w samotności i jestem pewna, że prędzej czy później spotka Pan odpowiednią kobietę, dla której taniec naprawdę nie będzie sprawą najważniejszą. Przecież jest Pan człowiekiem poważnym, doświadczonym, znającym się na ludziach i sądzę, że dokona Pan właściwego wyboru. Życzę Panu tego z całego serca.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam 25 lat. Piękny wiek, prawda? Ale już raz byłem żonaty, małżeństwo rozleciało się bardzo szybko wskutek naszego wjeku, ja i żona mieliśmy po dziewiętnaście lat. Po rozejściu się z żoną miałem wiele przygód, wyszumiałem się, teraz jednak pragnąłbym ustabilizować się, ożenić się po raz drugi, Ale...

Mam matkę, która nie jest jeszcze staruszką, lecz cierpi na przewlekłą chorobę na tle nerwowym. Wszelkie najdrobniejsze zdenerwowanie powoduje u niej cierpienie, konieczność kuracji, nawet szpitala. A powodów do zdenerwowania i tak jest wiele, warunki ciężkie, ciągłe kłopoty, w naszym domu panuje stale napięta atmosfera.

Czy wolno mi dążyć do małżeństwa, skoro moja matka nawet słyszeć nie chce o

synowej we wspólnym gospodarstwie? Czy wolno mi narażać wybraną kobietę na „piekło” z teściową? Z uwagi na stan zdrowia matki nie mogę przecież myśleć o tym, żeby zamieszkać z żoną osobno. Co wobec tego robić? Co powiedzieć dziewczynie, którą pokocham?

NIESZCZĘŚLIWY SYN

SZANOWNNY PANIE!

Problem jest trudny i dość powszechny, choć może nie zawsze przebiega tak jaskrawo. Teściowe rzadko zgadzają się, by przyjąć synową do domu, zresztą synowie nie palą się do wspólnego zamieszkiwania z teściową. I jedne i drugie mają przy tym rację.

Co jednak robić, kiedy chora matka nie może mieszkać sama? Trzeba pójść na daleko idące ustępstwa. Trzeba przede wszystkim nastroić ją przychylnie do przyszłej synowej. Myślę, że w chwilach, gdy matka jest spokojna, pogodna, zrównoważona nerwowo, powinien Pan prowadzić z nią zasadnicze rozmowy na temat poważnego już dziś Pana stosunku do kobiet i do małżeństwa. Sądzę, że należy być w tych rozmowach stanowczym. Stwierdzić, że zamierza Pan rozzerzeć się za odpowiednią kandydatką, ożenić się i że zamieszkać wszyscy razem, ponieważ nie ma innego wyjścia.

Takie zasadnicze i poważne postawienie sprawy może zupełnie zmienić stanowisko matki. Jeśli Pan uważałby za stosowne, można by nawet przed rozmową tego typu poradzić się u lekarza, który matkę leczy, w jaki sposób najlepiej powiadomić ją o Pana planach. Oczywiście i kandydatka na żonę musi być przez Pana od razu dobrze i życzliwie nastawiona wobec Pana matki.

Wydaje mi się, że u matki Pana niechęć do przyszłej — nieznannej jeszcze! — synowej nie ma nic wspólnego z jej chorobą i nerwowością, lecz wynika z miłości do Pana, z niepokoju o Pana przyszłość i chęci zatrzymania go przy sobie, a także na pewno ze złych doświadczeń pierwszego Pana małżeństwa i „przygód”. Ale przecież to drugie małżeństwo powinno być już udane, prawda? Życzę Panu serdecznie wiele szczęścia.

ANNA



Teofila ze Spytków Wyspiańska, chłopka spod Tarnowa, zapomniana żona genialnego poety i malarza z przelomu XIX i XX wieku. Jej podobizna zachowała się w wielu obrazach Wyspiańskiego, jej język — w utworach literackich, lecz historia literatury i sztuki sprzed 60 lat nie utrzymała żadnych bliższych danych o tym inteligentno-chłopskim „mezaliansie”.

Stanislas Wyspiański, poète et peintre „maudit” des années 1900, mourut à 38 ans, miné par la maladie et les privations. Dans son ombre vécut humblement sa femme. Elle participa à son oeuvre par son amour et ses tendres soins quotidiens. On retrouve sa silhouette dans les tableaux et les poèmes de l'artiste. Et pourtant il se trouva des gens pour traiter de „mésalliance” ce mariage d'un intellectuel et d'une paysanne, Teophile Spytka, du village de Gręboszów, près de Tarnów.

CHOC w setkach prac komentowano „kwestię chłopką” Stanisława Wyspiańskiego, jego język, jego styl, którym stworzył „monument ludowej sztuce” — trudno znaleźć bodaj słowo o jego chłopkiej żonie. Może zresztą krytycy bali się i boją drwiny samego twórcy z tych, co „w gęsim zakłopotaniu wstrząsają makówki i krzyczą: Cherchez la femme... A to jest tylko talent”.

Jednakże nie przypadkiem pierwszy z dramatów Wyspiańskiego, „Klątwa”, rozgrywa się w Gręboszowie, w okolicach Tarnowa. Stamtąd, z podtarnowskiej wsi, Wyspiański wziął sobie przecież żonę. Świadkiem tego ślubu był krakowski malarz i poe-

Co może niewiasta

KUCHENNE SCHODY
PARNASU

W tej zbolalej twarzy są rysy „Polonii” Wyspiańskiego, gdzie indziej szkic twarzy Teofili to — jakaś grecka lub słowiańska bogini, bohaterka, anielica...

Autor wspomnianego wywiadu napisał, że Teofila nigdy nie rozumiała męża i dlatego nie czuła się przynięcioną jego wielkością. Ależ Teofila musiała być przepełniona ufnością wiarą w duchowe postannictwo męża, skoro była mu cierpliwą, pokorną towarzyszką.

Fałszywy jest pogląd, że wielkiego artystę może zrozumieć jedynie wykształcony znawca, w rozumieniu sztuki bowiem równorzdną rolę gra i rozum, i — serce. Zbyt przywiązany do żony był Wyspiański, żeby wolno było snuć domysły, że był mężem nierozumianym przez żonę. Trzeba było jedynie jego wielkoduszności, by docenić w żonie po prostu dobroć, czułość, poświęcenie.

Gotowała mu i gdy miała za co — przyrządzała jego ulubione słodkie potrawy. Tylko ona dbała o jego jakieś takie ubranie, on w ogóle o tym nie pamiętał.

— Do fryzjera to by za nie nie poszedł. Goliliam go, strzygłiam go... Ale jak ja tam umiałam... w schodki...

Przynosiła mu ze sklepu papier i ołówki. Utrzymywała w rzadkiej schludności pracownię. Co niedzielę jeździła z mężem za miasto, po jego ukochane kwiaty polne, z których powstały przepiękne ornamenty na murach kościoła Franciszkanów i w rysunkach...

Poezja, dramaturgia, inscenizacja i scenografia teatralna, malarstwo, architektura, poligrafia, sztuka stosowana, praca przekładowa, pedagogiczna i społeczna — gdy przypomnieć sobie ogrom dzieła Wyspiańskiego, aż trudno uwierzyć, że żył tylko 38 lat, i to ciężko chory.

Czy mógłby tego wszystkiego dokonać bez powszedniej, życiowej pomocy żony, bez jej wyrozumienia i zrozumienia? Czy była może — jego służącą? O, nie, służącej nie kocha się i nie pisze o niej, jak Wyspiański, że żyje

nad jakąś rzeką, w jakimś mieście, gdzie ślubowałem ślub niewieście, gdzie dom stworzyłem jej i sobie z myślą o jednym wspólnym grobie.

Wyspiański spoczął w 1907 r. w Grobach Zasłużonych na Skałce. Jego żonę otaczało przez kilkadziesiąt lat niezaspokojone, niesprawiedliwe, wzdardliwe milczenie. A jednak ona była jedynym prawdziwym przyjacielem geniusza w jego biedzie, w zmudnych zabiegach dnia powszedniego, inaczej niż jego przygodni bliźni lub dalsi znajomi z dni sławy.

Niech nikt nad grobem mi nie płacze krom jednej mojej żony, za nic mi wasze lzy sobaczę i żal ten wasz zmyślony...

W numerze 8(228)
MARIA SZYMANOWSKA

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10^e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

zajawia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowe lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

UWAGA!

UWAGA!

Wsyppy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

Król karnawału



Już miesiąc minął od święta Trzech Króli i tradycyjnej francuskiej „galette des rois”, lecz mały Philippe ukoronował się na cały długi karnawał, jako jego król — najmłodszy i najbardziej łasy na słodkie przysmaki. Jeszcze miesiąc karnawału przed nami — a więc w zamian za francuską „galette” poczęstujemy przyjaciół tym razem typowo polskimi przysmakami, pączkami i faworkami. Nasz przepis na pączki i faworki — w następnym numerze.

LISTY *Józefa Grzybka*

Panie Redaktorze!

Piszę ten list po powrocie z podróży. Nie była zbyt daleka, ale — wie Pan — ja tak rzadko opuszczam rodzinę, że nawet wyjazd z domu na krótko uprawia mnie w niepokój. Starzeję się, podróże mnie męczą, a przy tym kosztują zbyt wiele. Podróż, z której właśnie wróciłem, wywarła na mnie szczególnie silne wrażenie i pozostawiła bardzo smutne wspomnienie dlatego, że jeździłem na pogrzeb bardzo bliskiej mi osoby. Zmarł mój kumoter, zamieszkały w miejscowości Potigny, w Normandii, Stefan Szczygielski, z którym znaleźliśmy się od trzydziestu siedmiu lat. Stefan okazał się moim najlepszym przyjacielem w początkach mego pobytu we Francji. Był wyjątkowo dobrym i uczynnym człowiekiem, tak że śmierć jego odczuliśmy wszyscy, moja żona, dzieci i ja, jako wielką stratę. Prawdziwy przyjaciel, wie Pan, to jak brat. Wiemy to dobrze my, emigranci, którzy wyjeżdżając za granicę pozostawiliśmy daleko nasze rodziny i dlatego tak bardzo nauceziliśmy się cenić dobrych przyjaciół.

Stefana Szczygielskiego szanowałem nie tylko ja i moja rodzina. Mówili o nim zawsze dobrze wszyscy ludzie, którzy go znali jeszcze z Nordu, a potem i Calvadosu, dokąd się przeniósł na krótko przed wojną. Stefan zasłużył sobie na opinie dobrego Polaka. Nie było stowarzyszenia polskiego, któremu nie pomógłby do zorganizowania się i do rozwinięcia działalności wśród Polonii. Dzięki niemu powstała u nas 1928 roku szkoła polska, do której postaliśmy zaraz najstarszą córkę, a potem i młodsze dzieci. (Gdyby nie ta szkoła, mogły to bez przesady dzisiaj stwierdzić, dzieci wielu polskich rodzin nie znabyłyby zupełnie polskiego). Pamiętam, jak Stefan zaraz po powrocie z szczytu szedł do szkoły. Przyjaciel mój ułożył w obu izbach przeznaczonych na klasy nowe podłogi, zaprowadził światło, wstawił okna, pomalował ściany. Pomagaliśmy mu przy tym remoncie chętnie, ale nikt nie poświęcił tyle czasu na urządzenie polskiej szkoły — co Stefan. Do dzisiaj widzę go, jak hebluje deski, miesza farbę w wiadrze, jak dobrotliwie uśmiecha się do dzieci, które przyglądają się jego robocie.

„Cały swój wolny czas oddawał Stefan Szczygielski ofiarnie na pracę społeczną” — powiedział nad grobem mego przyjaciela jeden z jego kolegów, także górnik z Potigny. — „Nie dorobił się, nie zostawił majątku rodzinie, ale wszyskie jego dzieci wyszły na porządnym ludzi. Mogą szczyścić się tym, że miały ojca prawdziwie porządnego i dzielnego człowieka, dobrego Polaka, którego wszystkim można postawić za wzór i przykład”.

Gdy wracałem pociągiem z pogrzebu, myślałem o tych bliskich mi ludziach, którzy ostatnio nas opuścili. Staną mi przed oczami Marcin Stępień z Montceau-les-Mines, który zmarł przed kilkoma miesiącami, przypomniał mi się Wacław Nowak z Montigny, którego także straciliśmy w zeszłym roku i Jan Gruszczyński z Sallaumines. Nie ma u nas ludzi, którzy by ich nie znali. Nawet Stępnia, który przeniósł się do Montceau około 1930 roku, nie zapomnieli. (Był on słabego zdrowia, często narzekał na krzyż i bał się, że nie wytrzyma długo w naszej kopalni, gdzie pokłady są niskie i pracować trzeba na kolanach, a nieraz i na brzuchu). Otóż Marcin Stępień zasłużył się naszej kolonii założeniem biblioteki polskiej. Pamiętam, jak ścigał książki skąd się dało, pisał listy do Polski, do krewnych i znajomych z prośbą o przysyłanie coraz to innych dzieł. Pamiętam, jak dbał o książki, aby nie ginęły w wypożyczaniu, aby ich ludzie nie niszczyli. Trzeba wiedzieć, (dzieci nasze tego zupełnie nie rozumieją, proszę Pana), że książka polska była wtedy, w pierwszym okresie po naszym przyjeździe, ogromnie rzadka. Dzisiaj jest o nią na szczęście dużo łatwiej i dlatego często przykro mi jest, gdy widzę, że nasze dzieci tego należącego nie doceniają. Dzięki Stępniovi więc powstała nasza polska biblioteka i wielu ludzi mogło czytać te śliczne powieści Sienkiewicza, Prusa i Żeromskiego, które uczą człowieka być lepszym i mocniej kochać Polskę.

Wie Pan, Panie Redaktorze, my, starzy emigranci jesteśmy bardzo przywiązani do wspomnień z okresu, kiedy życie polskie we Francji było w pełnym rozkwicie. Istniało dawniej wiele stowarzyszeń polskich, i to stowarzyszeń prawdziwych, do których należały dziesiątki, a często nawet i setki członków. Mielśmy świetlice, w których mieściły się biblioteki i odbywały się zabawy polskie. Szkołki polskie były przepelnione i dzieci doskonale mówiły po polsku. Minęły te czasy.

Alle muszę powiedzieć czym pocieszam się w chwilach, gdy takie smutne myśli mnie opanowują. Tłumaczę sobie wtedy, że przecież czasy się zmieniają, że starsze pokolenie musi wymrzeć, bo dorasta, dojrzewa i wchodzi w życie następne. A życie tego młodszego pokolenia nie może być zupełnie takie same, jak życie pokolenia poprzedniego. Nasze dzieci, urodzone we Francji i to o tyle lat później niż my, w innej niemal epoce, a w zupełnie innych warunkach, to już nie tacy sami ludzie jak my, którzy przyjechaliśmy. Stają się Francuzami i na to nie ma rady. A ci młodzi Francuzi polskiego pochodzenia nie muszą wcale wyrzekać się Polski. Mogą, a nawet powinni ją znać, szanować i kochać. Powinni znać język polski.

Ja myślę, że jeżeli uda nam się tak wychować nasze potomstwo, że będą z nich Francuzi i Polacy jednocześnie, będzie to naszym bardzo pięknym osiągnięciem, Panie Redaktorze. Powinniśmy się o to starać wszyscy, tym bardziej że cel taki nie jest przecież trudny do osiągnięcia. Bo przecież można kochać i rodziców i dziadków, można kochać nie tylko jedną, ale i dwie ojczyzny. Czyż nie mówią, że im większy i szlachetniejszy człowiek, tym większe jego serce i gorętsza miłość.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi!



Józef z Nordu

PIOSENKA O ZIMIE

Żywo

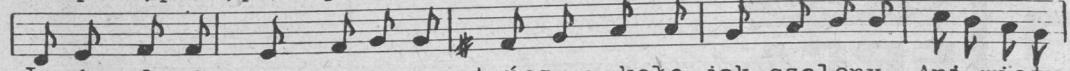
Z I M A

muzyka T. Mayzner



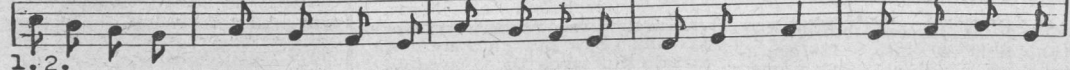
1. Fiu, fiu, fiu, gwizdź wiatr, gwizdź wiatr na cały świat.

2. plam, plam, plam pa-da śnieg, pa-da no - - cą i we dnie.



Leci, leci przez zagony, tańczy w koło jak szalony. Ani wiatru,

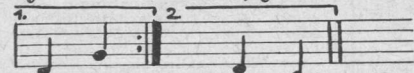
Tyle śniegu na - padało, wszędzie czysto wszędzie biało. ---"



ani zimy, my się wcale nie boimy. Bo na wiatr, na wiaterek



ty masz futro, ja sweterek. Hu - ha, hu - ha niechaj sobie



dmucha . . dmucha

DZIECI polskie we Francji i Belgii znają różne piosenki o zimie, saneczkach, bałwankach śniegowych. Nie co roku jednak mogą oglądać pola, domy, drzewa pokryte puszystym śniegiem.

W tym roku wyjątkowo ostra zima ogarnęła większą część Europy, a słowa piosenki o prawdziwej zimie dla nas stały się aktualne.

Od dzieci z kursu polskiego w Viry-Chatillon otrzymaliśmy tekst ładnej piosenki o zimie. Bardzo się nam podobała w ich wykonaniu. A może i wy się jej nauczycie?

Fiu, fiu, fiu, gwizdź wiatr, gwizdź wiatr na cały świat
Leci, leci przez zagony, tańczy w koło jak szalony.
Ani wiatru, ani zimy, my się wcale nie boimy.
Bo na wiatr, na wiaterek, ty masz futro, ja sweterek.
Hu-ha, hu-ha, niechaj sobie dmucha.

(bis)

Plam, plam, plam, pada śnieg, pada nocą i we dnie.
Tyle śniegu napadało, wszędzie czysto, wszędzie biało.
Ani wiatru, ani zimy, my się wcale nie boimy.
Bo na wiatr, na wiaterek, ty masz futro, ja sweterek.
Hu-ha, hu-ha, niechaj sobie dmucha.

(bis)



Dzieci z Viry-Chatillon piosenkę tę śpiewają i inscenizują według własnego pomysłu. Z pomocą Waszej Pani lub Mamusi — na pewno i wy będziecie mogli ją równie ładnie wykonać

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Jan WIĘCEK,
Hermilix par St-Afrigue (Aveyron)

Polskę opuściłem 34 lata temu. W listopadzie skończyłem 60 rok życia. Składki opłacam od 25 lat. Czy mam prawo do starania się w tym wieku o rentę starczą? Zaznaczam, że jestem robotnikiem rolnym i że cały czas pracowałem w tym samym departamencie. Czy w razie powrotu do Kraju otrzymam tam równoważnik w złotych?

Likwidacja pensji starczej na roli odbywa się na tych samych warunkach, co w systemie ogólnym Ubezpieczeń Społecznych. Pensja starcza jest zależna od ilości opłaconych trymestrów, przeciętnego zarobku rocznego oraz

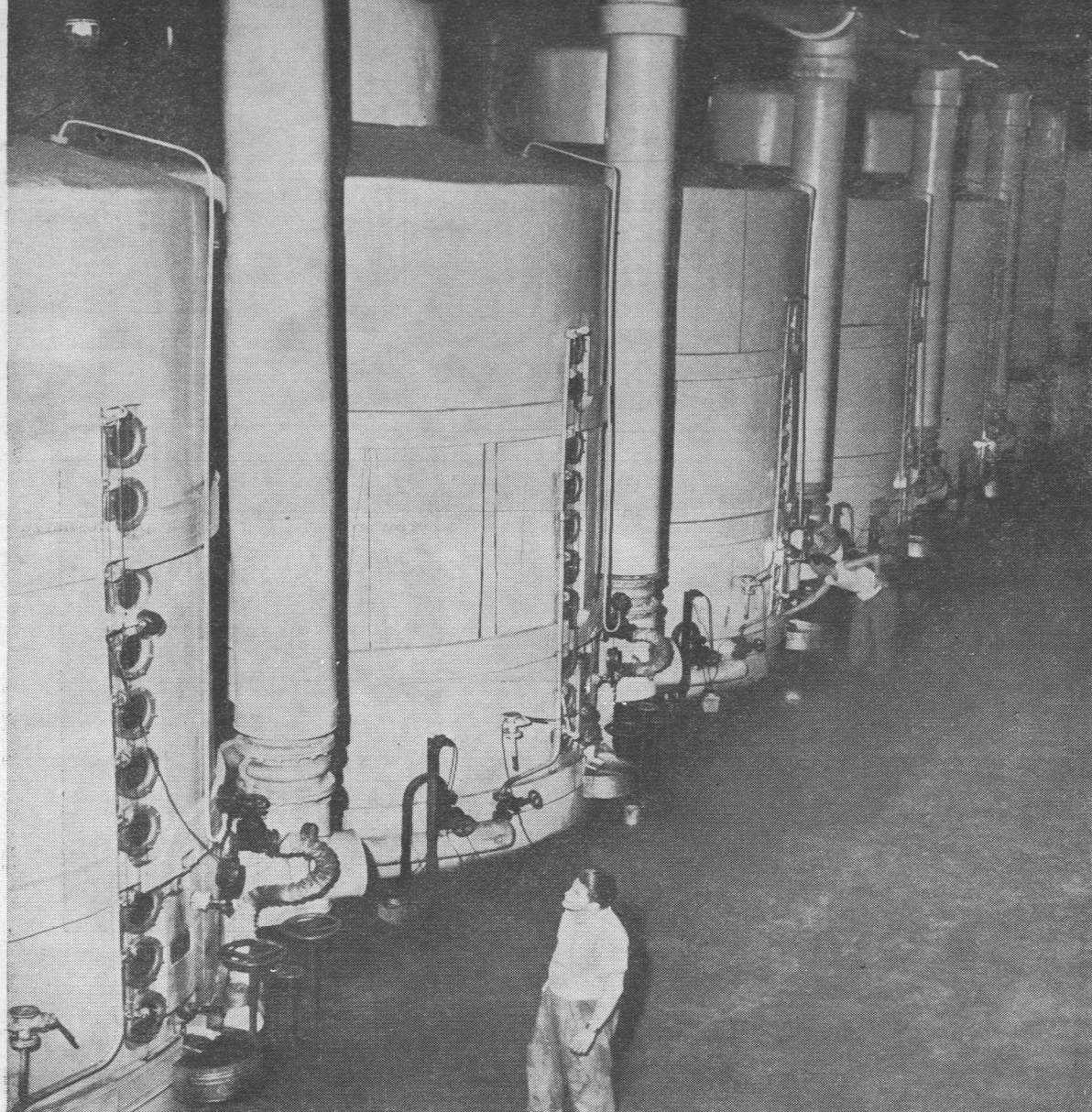
wieku starczego. Ubezpieczony, mający co najmniej 15 lat opłaconych składek asekuracyjnych, ma prawo do pensji proporcjonalnie równającej się tyłu trzydziestym częściom pełnej pensji, ile ma przepracowanych lat. Pensja w stosunku do przeciętnego zarobku wynosi 20% do 60 roku życia, plus 4% rocznie po tym okresie. Wreszcie poza wspomnianymi warunkami należy dojść do wieku 60 lat, mieć prawo do renty starczej.

W związku z drugim zapytaniem Pana zaznaczamy, że zgodnie z konwencją polsko-francuską o Ubezpieczeniach Społecznych, rencista, który wraca do Kraju, otrzymuje swoją rentę w miejscu zamieszkania, przeliczoną na złote.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyszczonych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

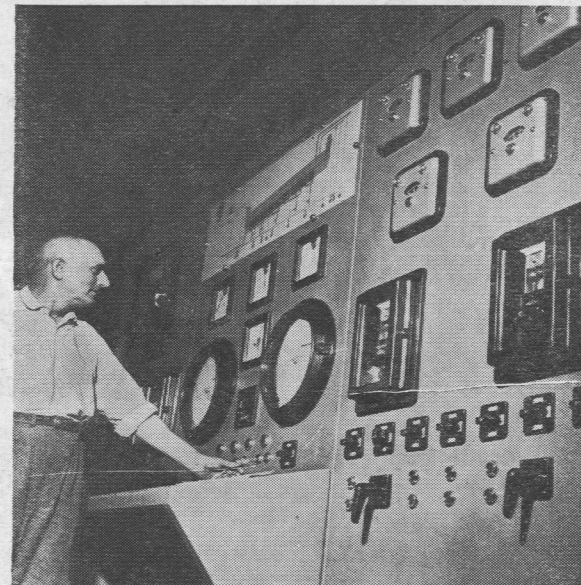


Buraki zanim zostaną obrane muszą być gruntownie wymyte. Warto podkreślić, że w ub. r. zebrano średnio z ha 277 q buraków. Wpłynęło na to stosowanie nawozów oraz walka ze szkodnikami



Wytłoki buraczane stanowią wartościową paszę dla bydła. Nawet ten proces jest zmechanizowany. Bowiem mechanizacja objęła panowanie w większości polskich cukrowni a do 1965 r. zapanuje we wszystkich, ułatwiając pracę człowiekowi

W warkach z soku odparowuje się wodę. Uzyskana zgęszczona masa cukrowa przechodzi do wirników, gdzie od melasy oddziela się kryształ. J. Pomarański reguluje pracę maszyn (poniżej)



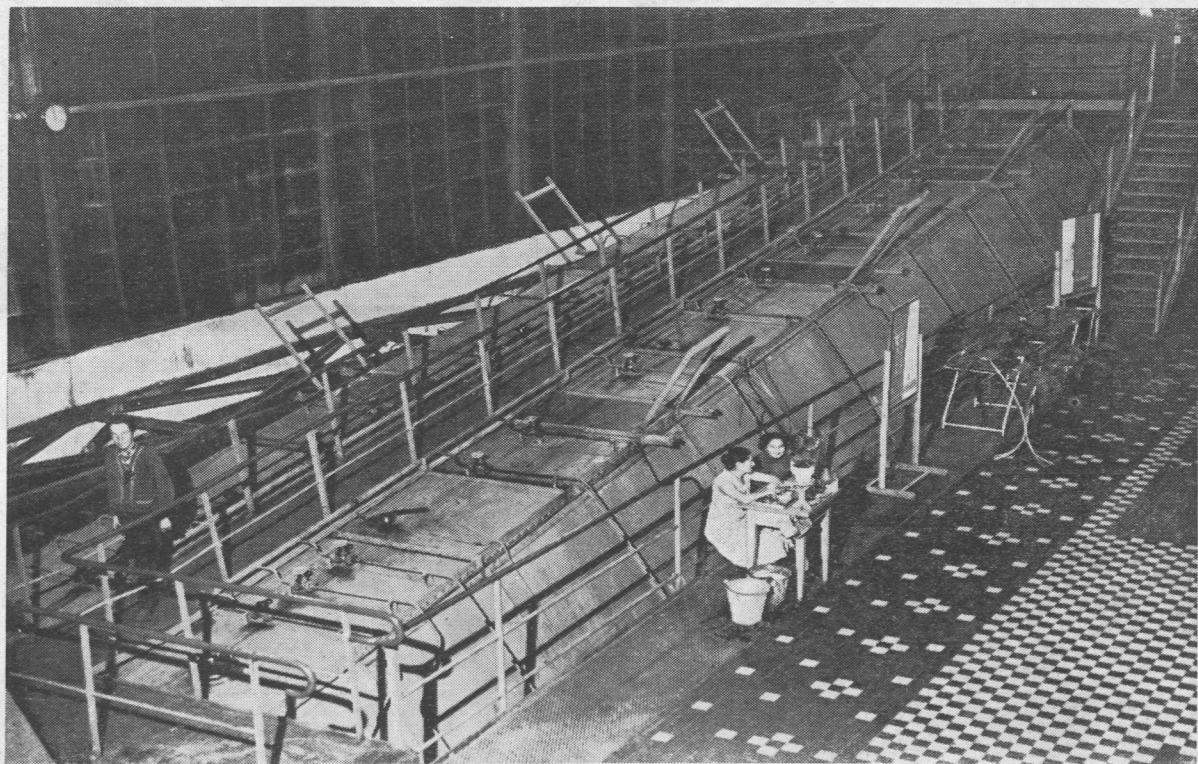
PÓŁTORA MILIONA TON CUKRU

CO DZIEN z magazynów 76 cukrowni rozszaniach po całej Polsce wysła się w świat cukier. Worki pełne słodkiego kryształu jadą pociągami do różnych krajów Europy, płyną statkami do krajów Azji i Afryki. W tym roku Polska wyeksportuje ponad 300 tysięcy ton cukru. Zeszłoroczne zbiory buraków cukrowych były nadspodziewanie dobre. Również i przemysł cukrowniczy spisał się znakomicie. W okresie od zbiorów buraków aż do chwili obecnej polskie cukrownie wyprodukowały rekordową ilość półtora miliona ton. Liczba nabiera silniejszej wymowy, gdy porówna się ją ze średnią produkcją roczną okresu 1930—1938, która wynosiła 400 tysięcy ton. Nadmienmy jeszcze, że największy producent Europy — Francja wyprodukuje 1540 tys. ton. Kampania cukrownicza została już zakończona. Trwała ona bowiem tak długo, dopóki cukrownie nie przerobiły wszystkich buraków. A jak odbywa się produkcja cukru? Nasz fotoreporter oprowadzi Czytelników po wielkiej i nowoczesnej cukrowni Klemensów koło Zamościa (woj. lubelskie).

76 sucreries polonaises ont travaillé cette saison à plein rendement. Elles ont battu le record de la production en atteignant 1.500.000 tonnes de sucre, dont plus de 300.000 pour l'exportation. (La France, premier producteur d'Europe, en a fabriqué 1.540.000 tonnes).

Notons que la production moyenne de la Pologne d'avant-guerre pour les années 1930—38 était de 400.000 tonnes.

Nos photos ont été prises dans la sucrerie Klemensów près de Zamość.



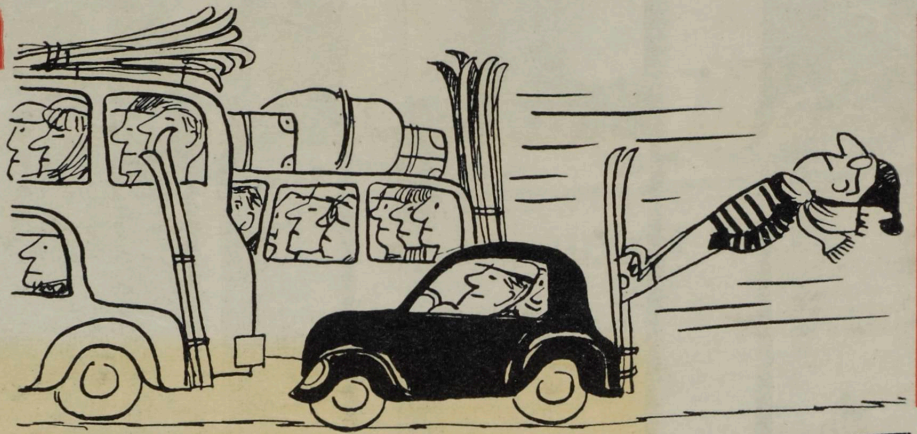
Po „kąpieli” oczyszczone i pokrojone buraki wędrują do hermetycznych komór, gdzie z krajanki oddziela się sok. Urządzenie to zakupiono we Francji. Polska produkuje również podobne maszyny



POZWÓLCIE że wam się przedstawię: Jerzy Ciszewski, Warszawiak, sportowy reporter jednego z największych codziennych pism w Polsce. Gdy nie potrafię oddać wszystkiego piórem, wtedy rysuję. Gdy zawodzi ołówek, wtedy piszę.

Podczas narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem będę sprawozdawcą wśród 200 dziennikarzy zgłoszonych z całego świata.

Oto moje pierwsze rysunkowe wrażenia z FIS



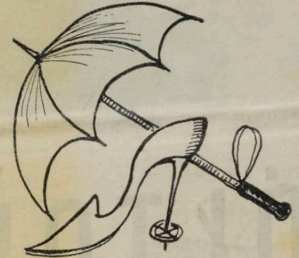
FIS
rysuje
Cis

Wszystkie drogi wiodą do Zakopanego

Zdaje się, że jestem jednak ostatni...



Kącik mody



Mistrzu! Depesza do pana!!



Prasa Telefon

